Волинський Монітор

Monitor Wołyński

Двотижневик
Dwutygodnik

№ 21 (413) 5.11.2026

monitorwolynski.com

facebook.com/MonitorWolynski

x.com/MonitorWolynski

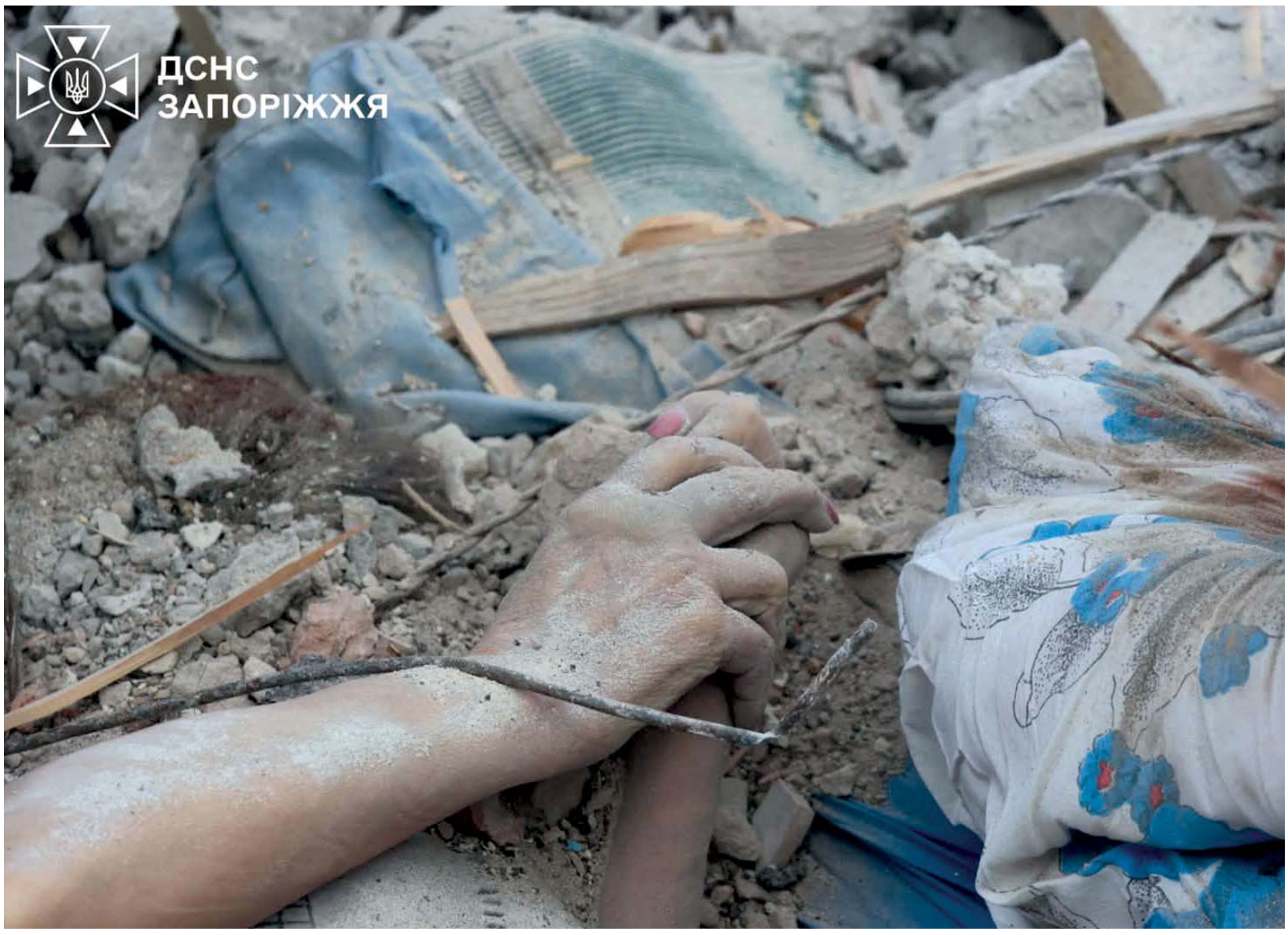

W matczynej dłoni

У маминій долоні

Są fotografie, na które patrzy się przez chwilę. Są też takie, od których nie sposób oderwać wzroku, choć człowiek chciałby odwrócić głowę, zamknąć oczy i przynajmniej na moment uwolnić się od ciężaru tego, co zobaczył. Nie dlatego, że obraz jest niezrozumiały. Przeciwnie, dlatego, że rozumiemy go aż nazbyt dobrze.

Є фотографії, на які люди дивляться побіжно. Але є й такі, від яких неможливо відвести погляд, навіть якщо людина хоче відвернутися, закрити очі й на мить звільнитися від тягаря побаченого. Не тому, що незрозуміло, що на них зображено. Навпаки саме тому, що ми розуміємо це аж надто добре.

Wystarczy jedno spojrzenie, by runął budowany w nas od najwcześniejszych lat, bezpieczny świat, w którym wierzymy, że matka zawsze zdąży osłonić dziecko przed niebezpieczeństwem. Na fotografii z Ukrainy widać kobietę przysypaną gruzami. Wokół niej ślady zniszczenia, pył, beton, szczątki tego, co jeszcze niedawno mogło być domem, miejscem codziennych rozmów, śmiechu, przygotowywania posiłków i układania dzieci do snu.

Pośród tej martwej, poszarpanej materii jest jednak szczegół, który przykuwa uwagę najmocniej. Matczyna dłoń. A w niej mała rączka dziecka. Nie potrzeba wielu słów, aby zrozumieć tragizm tego obrazu. Nie znamy ich imion, nie wiemy, jakie miały plany, o czym rozmawiały przed chwilą, ani czy zdążyły się pożegnać. Nie znamy historii tej rodziny. A jednak czujemy, jakbyśmy zostali dopuszczeni do najbardziej intymnej chwili ich życia.

Chwili, w której wszystko, co pewne, zostało obrócone w ruinę. Matka i dziecko. Dwa słowa, które powinny kojarzyć się z bezpieczeństwem, ciepłem i początkiem życia. Tymczasem wojna wpisała między nie swoje okrutne zdanie. Zamiast kołysanki i bajki na dobranoc, huk eksplozji i krzyk przerażenia. Zamiast radosnego słońca, pył opadający na zburzone ściany. Zamiast ramion, które tulą jest gruz, który przygniata i zabija. I ta jedna dłoń zamknięta wokół dziecięcej rączki.

Czy matka zdążyła pomyśleć o własnym strachu? Czy w ostatniej chwili próbowała osłonić dziecko, przyciągnąć

str. 2

Достатньо одного погляду, щоби вщент розвалився безпечний світ, який ми знали з наймолодших років, коли вірили, що матір завжди зуміє захистити дитину від небезпеки. На світлині з України – жінка під завалами. Довкола неї сліди руйнування, пил, штукатурка, залишки того, що ще недавно могло бути домом, де щодня розмовляли, сміялися, готували їжу і вкладали дітей спати.

Посеред цієї мертвої, розбитої вщент матерії є деталь, яка привертає увагу найсильніше. Мамина долоня. А в ній – рука дитини. Не потрібно багато слів, щоб зрозуміти трагічність цього образу. Ми не знаємо їхніх імен, не знаємо, які вони мали плани, про що вони розмовляли за хвилину до трагедії та чи встигли попрощатися. Ми не знаємо історії цієї сім'ї. Проте відчуваємо, ніби нас впустили в найсокровенніший момент їхнього життя.

Момент, у який усе непорушне перетворилося на руїну. Матір і дитина. Два слова, які повинні асоціюватися з безпекою, теплом і початком життя. Натомість війна вписала між ними своє жорстоке слово. Замість колисанки і казки на ніч – гуркіт вибуху і крик жаху. Замість радісного сонця – курява, що осідає на зруйновані стіни. Замість обіймів – завали, які розчавлюють і вбивають. І ця єдина долоня, яка охоплює дитячу руку.

Чи мама встигла подумати про власний страх? Чи в останню хвилину намагалася прикрити дитину, притиснути її до себе, вберегти від того, чого вона не була в стані зу-

Нова книга про публіцистику Лободовського
Nowa książka o publicystyce Łobodowskiego

сторінка 2

У Маневичах запалили лампадки на цвинтарі легіонерів
W Maniewiczach zapłonęły znicze na cmentarzu legionowym

сторінка 4

Осінь на кладовищах
Jesień na cmentarzach

сторінка 6

Історії з Палашівки, Оришківців та Копичинців
Opowieści z Pauszówki, Oryszkowiec oraz Kopyczyniec

сторінка 8

Молодь із Рівного пізнавала Пеніни
Młodzież z Równego odkrywała Pieniny

сторінка 11

str. 1

je do siebie, ochronić przed tym, czego sama nie potrafiła zatrzymać? Możemy jedynie się domyślać. Do tej fotografii nie trzeba dokładać słów, których przecież nie znamy. Wystarczy to, co widzimy. Bliskość dwóch dłoni, która przetrwała w obrazie świata roztrzaskanego przez przemoc. W matczynej ręce jest coś więcej niż gest. Jest całe macierzyństwo.

Codzienne, ciche, na pozór niepozorne, a przecież potężniejsze od wielu wielkich słów. To dłoń, która poprawiała kołdrę, ocierała łzy, wiązała szalik i zakładała czapkę. Prowadziła przez ulicę, podawała kubek mleka i zawsze szukała dziecięcej rączki w tłumie. Dłoń, która uczy stawiać pierwsze kroki, a później, choć dziecko dorasta, wciąż pozostaje gotowa, by je podtrzymać. Dłoń, która nie przestaje być matczyną nawet wtedy, gdy wszystko wokół przestaje istnieć burzone barbarzyńską, bezmyślną, tępą siłą.

Wojna odbiera ludziom domy, bliskich, przyszłość i poczucie, że jutro będzie podobne do dzisiaj. Niszczy ulice, szkoły, szpitale, zamienia znajome miejsca w obce krajobrazy. Wciąga w swój bezlitosny mechanizm tych, którzy nie mają żadnego wpływu na jej rozpoczęcie. Dzieci, które powinny poznawać urodę świata, zostają zmuszone do poznawania strachu. Matki, które powinny planować przyszłość swoich rodzin, walczą o przetrwanie każdego kolejnego dnia.

Patrząc na tę fotografię, trudno nie zapytać, ile jeszcze podobnych obrazów musi powstać, zanim człowiek uzna, że żadna racja, żadna ambicja i żadna polityczna kalkulacja nie usprawiedliwiają takiego cierpienia? Ile matek będzie szukało swoich dzieci pośród ruin? Ile dzieci będzie czekało na powrót rodziców, którzy już nigdy nie otworzą drzwi? Ile domów stanie się miejscem, do którego można wrócić już tylko we wspomnieniach?

Najbardziej przerażające jest to, że wojna trwa sobie w najlepsze, a świat uczy się jej obecności. Przyzwyczaja się do kolejnych doniesień, liczb, map i komunikatów. Śmierć i cierpienie staje się statystyką. Tragedia – kolejnym nagłówkiem. Świat przesuwa palcem po ekranie i przechodzi do następnej wiadomości. Tymczasem za każdą liczbą kryje się człowiek. Czyjeś życie, czyjś stół, przy którym krojono chleb i czekano na powrót bliskich, czyjeś dziecięce pytanie, na które nie zdążono odpowiedzieć.

Ta fotografia, to ludzie. To obraz, w którym, niezależnie od wszystkiego, powinniśmy rozpoznać własne człowieczeństwo. Matka, która była dla swojego dziecka całym światem. To zdjęcie pozostawia pytanie, od którego nie da się uciec. Jakiego świata jesteśmy częścią, skoro matka może zostać pogrzebana pod gruzami, trzymając rękę swojego dziecka? W matczynej dłoni mieści się bezbronność, miłość i rozpacz, ale także oskarżenie skierowane przeciwko każdej wojnie i wszystkim, którzy na wojnę przyzwalają.

Oskarżenie o zbrodnie wojenne tych, którzy wojny wywołują, a przed którymi inni rozpościerają czerwone dywany. Oskarżenie wobec znieczulicy, obojętności i zakłamania. To obraz, który nie potrzebuje krzyku, by wołać o pokój. Nie potrzebuje wielkich deklaracji, by przypomnieć, że życie ludzkie jest wartością, której nie wolno podporządkować żadnej sile.

Może właśnie dlatego tak trudno odwrócić wzrok. Bo dopóki patrzymy, nie pozwalamy, by tragedia stała się obojętna. Dopóki pamiętamy, ofiary nie znikają w bezimiennym tłumie wojennych statystyk. A dopóki potrafimy wzruszyć się widokiem matczynej dłoni splecionej z dziecięcą, dopóty pozostaje w nas coś, czego wojna nie powinna nigdy zniszczyć. Człowieczeństwo i nadzieja, że kiedyś matka będzie mogła znów trzymać dziecko za rękę nie pośród ruin, lecz na zwyczajnej ulicy, w drodze do domu. Bez strachu. Bez huku eksplozji.

Gabriela Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka przez ORPEG
Fot. Państwowa Służba Ukrainy
ds. Sytuacji Nadzwyczajnych w Obwodzie Zaporoskim

пинити? Ми можемо лише здогадуватися. До цієї фотографії не треба додавати слів, яких ми зрештою не знаємо. Достатньо того, що ми бачимо. Близькість двох долонь, яка вціліла у картині світу, розтрощеного насильством. У цій маминій руці щось більше, ніж жест. У ній уся суть материнства.

Буденне, скромне, з першого погляду непоказне – і все одно сильніше від багатьох високих слів. Це долоня, яка поправляла ковдру, витирала сльози, в'язала шарфик і одягала шапку. Переводила через вулицю, простягала чашку молока і завжди шукала руку дитини в натовпі. Долоня, яка вчить робити перші кроки, а пізніше, хоч дитина й підростає, завжди готова її підтримати. Долоня, яка залишається маминою навіть тоді, коли все навколо зникає, зруйноване варварською, невблаганною, тупою силою.

Війна забирає в людей домівки, рідних, майбутнє і відчуття, що завтра буде схоже на сьогодні. Вона знищує вулиці, школи, лікарні, перетворює знайомі місця на чужі краєвиди. Вона затягує у свій безжальний механізм тих, хто не має жодного впливу на її початок. Діти, які мають пізнавати красу світу, змушені пізнавати страх. Матері, які мають планувати майбутнє своїх сімей, щодня борються за виживання.

Дивлячись на цю фотографію, важко не поставити запитання, скільки ще треба таких світлин, щоб людина зрозуміла, що жоден привід, жодні амбіції й жодні політичні розрахунки не виправдовують такого страждання? Скільки матерів шукатимуть своїх дітей у руїнах? Скільки дітей чекатимуть на повернення батьків, які вже ніколи не відчинять дверей? Скільки домівок стануть місцем, до якого можна буде повернутися лише у спогадах?

А найжахливіше те, що війна активно триває, а світ привчається до того, що вона є. Звикає до чергових зведень із фронту, цифр, карт і повідомлень. Смерть і страждання стають статистикою. Трагедія – черговим заголовком. Світ проводить пальцем по екрану і переходить до наступної новини. Тим часом за кожною цифрою – людина. Чиєсь життя, чийсь стіл, за яким краяли хліб і чекали на повернення близьких, чиєсь дитяче питання, на яке не встигли відповісти.

Цей знімок – це люди. Це картина, у якій, попри все, ми маємо розгледіти власну людяність. Матір, яка була для своєї дитини цілим світом. Це фото залишає питання, від якого неможливо втекти. Частиною якого світу ми є, коли мама може бути похована під уламками, тримаючи руку своєї дитини? У маминій долоні міститься беззахисність, любов і розпач, а також звинувачення, скероване проти будь-якої війни і всіх, хто її виправдовує.

Це звинувачення у воєнних злочинах тих, хто розпалює війну, – тих самих, перед ким розстелюють червоні доріжки. Це звинувачення в черствості, байдужості та лицемірстві. Це картина, якій не потрібен крик, щоби кричати про мир. Їй не потрібні пишномовні декларації, аби нагадати, що людське життя – це цінність, якої не можна ставити нижче за будь-яку силу.

Може, саме тому так важко відвести погляд. Бо доки ми дивимося, то не дозволяємо, щоби трагедія стала байдужою. Допоки пам'ятаємо, жертви не розчиняються в безіменному натовпі воєнної статистики. І доки нас може зворушити вигляд маминої долоні, переплетеної з дитячою, доти в нас залишається щось, чого війна ніколи не повинна знищити. Людяність і надія, що колись мама знову зможе тримати дитину за руку не посеред руїн, а на звичайній вулиці, дорогою додому. Без страху. Без гуркоту вибухів.

Габріеля Возняк-Ковалік,
учителька, скерована до Луцька організацією ORPEG
Фото: ДСНС у Запорізькій області

Książka o publicystyce Łobodowskiego

Монографія про публіцистику Лободовського

W swojej nowej monografii poświęconej publicystyce Józefa Łobodowskiego profesor Switłana Grela-Krawczenko pisze o poglądach polskiego pisarza na przyszłość Europy, idei dialogu między narodami oraz stosunkach polsko-ukraińskich w kontekście europejskim.

Monografia «Józef Łobodowski – journalist and publicist in the fight for a free and united Europe» ukazała się latem br. w wydawnictwie Uniwersytetu Łódzkiego. Została wydana w języku angielskim.

To już trzecia książka dr hab. Switłany Greli-Krawczenko, profesor Katedry Komunikacji Społecznej na Wołyńskim Uniwersytecie Narodowym im. Łesi Ukrainki, poświęcona spuściźnie Józefa Łobodowskiego (1909–1988), polskiego pisarza, publicysty, tłumacza oraz popularyzatora literatury i kultury ukraińskiej. Przypomnijmy, że w latach 1937–1938 Łobodowski był redaktorem ukazującego się w Łucku tygodnika «Wołyń», a także należał do grupy poetyckiej «Wołyń».

Monografia ukazała się w ramach międzynarodowego projektu poświęconego wpływowi polskich mediów i pisarzy na kształtowanie koncepcji i wizerunku współczesnej Europy.

Dwie poprzednie książki autorki o publicyście ukazały się w języku ukraińskim. Pierwsza monografia, «Józef Łobodowski – twórca, myśliciel, buntownik i ukrainofil. Życie i twórczość», ma na celu zapoznanie ukraińskich czytelników z najważniejszymi etapami życia i twórczości pisarza, w szczególności z dziełami poświęconymi Ukrainie. Druga książka, «Za wolność naszą i waszą! Dyskurs publicystyczny Józefa Łobodowskiego: wymiar geopolityczny, wybrane aspekty», analizuje główne tematy, problematykę i idee jego spuścizny publicystycznej. Poświęcono w niej wiele uwagi relacjom polsko-ukraińskim w XX wieku.

W nowej książce autorka skupiła się na publikacjach Łobodowskiego, które ukazały się w prasie europejskiej, w szczególności w polskiej prasie emigracyjnej, a także we francuskiej i hiszpańskiej. Pisarz podkreślał niebezpieczeństwo związane z ekspansją rosyjską i ideologią komunistyczną, które jego zdaniem stanowiły zagrożenie dla cywilizacji europejskiej. Opowiadał się za zjednoczeniem i współpracą państw europejskich w celu ochrony ich interesów i zapewnienia wspólnego bezpieczeństwa.

«Poza tym ma na swoim koncie bardzo wiele przekładów utworów różnych ukraińskich poetów: Tarasa Szewczenki, Pawła Tyczyny, Łesi Ukrainki. Bardzo lubił i cenił literaturę ukraińską. Po II wojnie światowej mieszkał w Hiszpanii. Tam również tłumaczył dużo dzieł literatury ukraińskiej i innych literatur. Pisał o Ukrainie wtedy, gdy w Polsce nie można było o tym wspominać» – powiedziała profesor Switłana Grela-Krawczenko.

Dodała, że wydała książkę w języku angielskim, by ze spuścizną pisarza mogło się zapoznać szersze grono czytelników. Badaczka zaznaczyła, że dotychczas nie ukazały się anglojęzyczne monografie o Józefie Łobodowskim, choć jego idee pozostają aktualne dla Europy nawet dziś, m.in. w kontekście współczesnej wojny rosyjsko-ukraińskiej.

Z monografią można zapoznać się w bibliotece Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki, a także w bibliotekach we Lwowie i Kijowie oraz w Polsce. Książka jest również dostępna na stronie internetowej wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego: https://www.press.uni.lodz.pl/index.php/wul/en/catalog/view/1742/10306/6942.

Chrystyna Kałaur

У своїй новій монографії, присвяченій публіцистиці Юзефа Лободовського, професорка Світлана Греля-Кравченко пише про погляди польського письменника на майбутнє Європи, ідеї міжнаціонального діалогу та польсько-українські відносини в європейському контексті.

Монографія «Józef Łobodowski – journalist and publicist in the fight for a free and united Europe» вийшла англійською мовою у видавництві Лодзького університету цього літа.

Це вже третя книга докторки наук, професорки кафедри соціальних комунікацій Волинського національного університету імені Лесі Українки Світлани Грелі-Кравченко про творчість польського письменника, публіциста, перекладача й популяризатора української літератури і культури Юзефа Лободовського (1909–1988). Нагадаємо, що в 1937–1938 рр. він був редактором тижневика «Волинь», який виходив у Луцьку, а також належав до поетичної групи «Волинь».

Монографія вийшла в рамках міжнародного проєкту, присвяченого впливу польських медіа й журналістів на формування концепції та образу сучасної Європи.

Попередні дві книги авторки про письменника вийшли українською мовою. Перша монографія «Юзеф Лободовський – митець, мислитель, бунтар та україноф'іл. Життя і творчість» покликана познайомити українських читачів із найважливішими сторінками життєвого шляху та творчості митця, зокрема із творами, присвяченими Україні. Друга книга «За нашу і вашу свободу! Публіцистичний дискурс Юзефа Лободовського: геополітичний вимір, вибрані аспекти» аналізує провідні теми, проблематику та ідеї його публіцистичної спадщини. У ній зосереджена значна увага на питаннях польсько-українських взаємин у XX ст.

У новій книзі авторка зосередилася на статтях Лободовського, опублікованих у європейській, зокрема польській еміграційній, французькій та іспанській пресі. В них письменник наголошував на небезпеці російської експансії та комуністичної ідеології, які, на його думку, загрожували європейській цивілізації. Він виступав за об'єднання і співпрацю європейських держав задля захисту своїх інтересів та спільної безпеки.

«Поза тим, у нього дуже багато перекладів творів українських поетів: Тараса Шевченка, Павла Тичини, Лесі Українки. Він дуже любив, цінував українську літературу. Після Другої світової війни жив в Іспанії, де також дуже багато перекладав з української та інших літератур. Писав про Україну вже тоді, коли в Польщі не можна було про це написати», – розповіла професорка.

За словами Світлани Грелі-Кравченко, однією з головних причин видання книги англійською мовою стало бажання ознайомити ширшу міжнародну аудиторію зі спадщиною письменника. Дослідниця зазначила, що англомовних монографій про Юзефа Лободовського досі не було, хоча його ідеї залишаються надзвичайно актуальними для Європи в контексті сучасної російсько-української війни.

Ознайомитися з монографією можна в бібліотеці Волинського національного університету імені Лесі Українки, у книгозбірнях Львова й Києва та в Польщі. Книга доступна також на сторінці видавництва Лодзького університету: https://www.press.uni.lodz.pl/index.php/wul/en/catalog/view/1742/10306/6942.

Христина Калаур

Wirtualny powrót kościoła Świętego Kajetana

Віртуальне повернення костелу Святого Каетана

Ulica Iwana Franki w Bereźnem miała kiedyś wymowną nazwę – Kościelna. To właśnie tutaj przez wieki tętniło duchowe i kulturalne życie lokalnej wspólnoty katolickiej, a ozdobą całej okolicy był majestatyczny kościół Świętego Kajetana.

Вулиця Івана Франка в Березному колись мала промовисту назву – Костельна. Саме тут протягом століть пульсувало духовне та культурне життя римо-католицької громади краю, а окрасою всієї околиці був величний костел Святого Каетана.



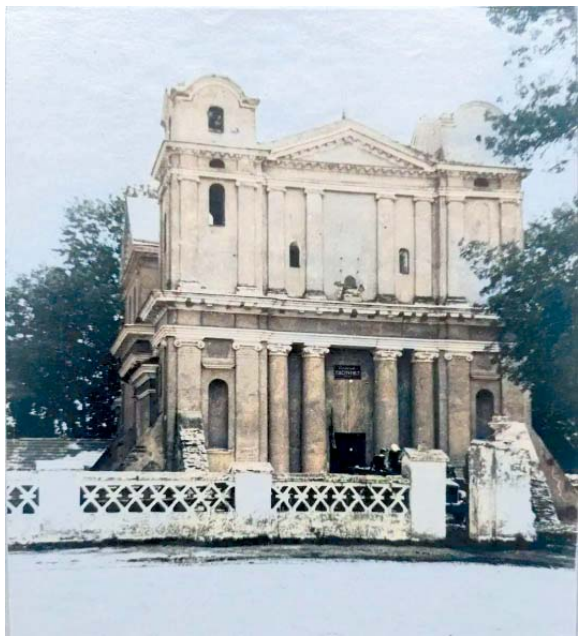



Dzisiaj na mapie miasta prawie nie ma śladu po tym zabytku, jednak dzięki nowoczesnym technologiom i inicjatywie zaangażowanych specjalistów jego historia zyskała nową odsłonę: model 3D utraconej świątyni można dziś obejrzeć w Internecie: https://bereznemuseum.github.io/.

Początki tej świątyni sięgają 1646 r., kiedy to na koszt Izabeli i Mikołaja Siemaszków w pobliżu miejskiego zamku wzniesiono pierwszą drewnianą świątynię.

Nowy rozdział w dziejach Bereźnego rozpoczął się w latach 1813–1817. Ówczesny właściciel miasteczka Michał Korzeniowski (*lub Korzeniewski* – red.) wraz z żoną Anną Bogatko ufundował monumentalny, murowany kościół w eleganckim stylu empire, a dawną drewnianą świątynię przekształcono w kaplicę. W 1826 r. nowo wybudowany kościół uroczyście poświęcił biskup Jan Podhorodeński.

Wnętrze świątyni zachwycało swoją doskonałością. Ołtarz zdobiły figury Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Centralne miejsce w świątyni zajmował wizerunek patrona, Świętego Kajetana, ikony Matki Bożej oraz portrety fundatorów. Wnętrze wzbogacały kunsztownie rzeźbione drewniane gzymsy. W odległości 15 m od kościoła wznosiła się ceglana dzwonnica. W krypcie pod kościołem znalazł swój ostatni spoczynek fundator Michał Korzeniowski.

Obok kościoła znajdował się dom sióstr zakonnych – jedyny architektoniczny świadek tamtych czasów, który cudem przetrwał do dziś.

Losy świątyni były niezwykle tragiczne. W czerwcu 1945 r., po przymusowym wysiedleniu polskich rodzin, kościół brutalnie splądrowano. Parafianie zdążyli jednak uratować i wywieźć do Polski główny skarb – cudowną ikonę Matki Bożej Częstochowskiej.

W latach powojennych władze sowieckie zbezcześciły podziemną kryptę, a kościół przekształciły w magazyn na zboże i nabiał. W 1963 r. zabytek wyburzono i usunięto z miejskiego krajobrazu.

Dzisiaj historia powraca do Bereźnego. W ramach inicjatywy «Rewitalizacja pamięci: arteterapia poprzez lokalną historię», realizowanej przez organizację pozarządową «Bereźniwska Brama» we współpracy z Muzeum Krajoznawczym w Bereźnem przy wsparciu Ukraińskiej Fundacji Kultury, otwarto nową trasę turystyczną i przeprowadzono wirtualną rekonstrukcję kościoła.

Utraconą sakralną perłę można teraz podziwiać na kilka sposobów. Na ulicy Iwana Franki w Bereźnem zainstalowano stoisko informacyjne z audioprzewodnikiem. Skanując kod QR za pomocą smartfonu, zwiedzający mogą obejrzeć model 3D kościoła Świętego Kajetana, który niby pojawia się pośród współczesnego krajobrazu miejskiego.

W ramach inicjatywy «Rewitalizacja pamięci: arteterapia poprzez lokalną historię» powstały także modele 3D takich utraconych obiektów Bereźnego, jak wielka synagoga zbudowana w 1910 r. czy średniowieczna brama wzniesiona w XVI w. Dzięki tablicom z rekonstrukcjami 3D lub kodami QR prowadzącymi do audioprzewodników mieszkańcy i goście Bereźnego mogą dowiedzieć się więcej o siedmiu obiektach, które zachowały się do dziś, ale mają obecnie zupełnie inne przeznaczenie. W pobliżu muzeum zainstalowano interaktywną mapę ze wszystkimi wspomnianymi obiektami. O nich opowiada również przewodnik – kolejny produkt projektu rewitalizacji pamięci.

Natalia Trochluk,
badaczka historii lokalnej, dyrektorka Muzeum Krajoznawczego w Bereźnem
Zdjęcia udostępnione przez autorkę

Na zdjęciach: 1. Model 3D kościoła Świętego Kajetana. 2,3. Kościół Świętego Kajetana na zdjęciach z zasobu Muzeum Krajoznawczego w Bereźnem.

Сьогодні від цієї пам'ятки майже нічого не залишилося на фізичній карті міста, проте завдяки сучасним технологіям та ініціативі небайдужих фахівців історія отримала друге дихання – відтепер 3D-модель втраченого храму можна детально роздивитися на сайті: https://bereznemuseum.github.io/.

Витоки цього сакрального простору сягають 1646 р., коли коштом Ізабелли та Миколи Семашків неподалік міського замку звели перший дерев'яний храм.

Нову, знакову сторінку в історії Березного відкрили в 1813–1817 рр. Тодішній власник містечка Михайло Корженевський (*або Коженевський,* – ред.) разом із дружиною Анною Богатко профінансували спорудження монументального мурованого костелу в елегантному стилі ампір, а давню дерев'яну будівлю залишили як каплицю. У 1826 р. новозбудований храм урочисто освятив єпископ Ян Підгороденський.

Інтер'єр святині вражав своєю витонченістю. Вівтар прикрашали статуї апостолів Петра і Павла. Центральне місце в костелі займали образ покровителя Святого Каетана, старовинні ікони Богородиці та портрети фундаторів. Інтер'єр збагачували майстерно різьблені дерев'яні карнизи. За 15 м від храму височіла цегляна дзвіниця. У крипті під храмом знайшов свій останній спочинок сам фундатор Михайло Корженевський.

Поруч розміщувався будинок черниць – єдиний архітектурний свідок тих часів, що дивом вистояв донині.

Доля святині надзвичайно трагічна. У червні 1945 р., після примусового виселення польських родин, храм варварськи розграбували. Проте віддані парафіяни встигли врятувати та вивезти до Польщі головну святиню – чудотворну ікону Ченстоховської Богоматері.

У повоєнні роки радянська тоталітарна влада осквернила підземний склеп, а приміщення костелу використовувала як господарський склад для зерна та молочної продукції. У 1963 р. пам'ятку підірвали та стерли з міського пейзажу.

Сьогодні історія повертається до Березного. У межах ініціативи «Ревіталізація пам'яті: арттерапія через локальну історію», реалізованої ГО «Березнівська БРАМА» в партнерстві з Березнівським краєзнавчим музеєм за підтримки Українського культурного фонду, відкрили новий туристичний маршрут та здійснили віртуальну реконструкцію костелу.

Побачити втрачену сакральну перлину тепер можна в декілька способів. На вулиці Івана Франка в Березному встановлено інформаційний пілон з аудіогідом. Відсканувавши QR-код за допомогою смартфона, відвідувачі запускають деталізовану 3D-модель костелу Святого Каетана в доповненій реальності (AR), яка виростає просто серед сучасного міського пейзажу.

У рамках ініціативи «Ревіталізація пам'яті: арттерапія через локальну історію» оцифровано також інші зниклі пам'ятки Березного. Це збудована в 1910 р. велика синагога і середньовічні брамні ворота, зведені у XVI ст. Ще про сім об'єктів, які збереглися до сьогодні, але мають нині зовсім інше призначення, містяни й гості Березного можуть довідатися завдяки розміщеним табличкам із 3D-реконструкціями або QR-кодами, за якими відкриваються аудіоісторії. Біля музею встановили інтерактивну карту з усіма згаданими вище об'єктами. Про них розповідає ще один продукт проєкту ревіталізації пам'яті – путівник.

Наталія Трохлюк,
дослідниця локальної історії, директорка Березнівського краєзнавчого музею
Фото надала авторка

На фото: 1. 3D-модель костелу Святого Каетана. 2,3. Костел Святого Каетана на фото з фондів Березнівського краєзнавчого музею.

Informacja wołyńska
Волинська інформація

W ramach niedawnej wymiany jeńców wojennych z rosyjskiej niewoli powrócili Maksym Romaniuk (ur. w 1991), ze wsi Hriady w rejonie włodzimierskim oraz Maksym Trofimuk (ur. w 1995) z Boratyna w rejonie łuckim.

У межах останнього обміну військовополоненими з російської неволі повернулися Максим Романюк 1991 р. н. із села Гряди Володимирського району й Максим Трофімук 1995 р. н. із Боратина Луцького району.

W nocy oraz rano 1 listopada w kierunku obwodu wołyńskiego leciało 10 rosyjskich dronów. Na skutek ataku uszkodzono obiekty infrastruktury na terenie Hromady Maniewicze. Jedna osoba odniosła obrażenia.

Уночі та ранком 1 листопада на Волинську область було спрямовано 10 російських шахедів. Влучання та падіння уламків зафіксовано на території Маневицької громади. Пошкоджено об'єкти інфраструктури. Одна людина отримала поранення.

Na Wołyniu, w porównaniu z ubiegłym rokiem, wzrosły ceny ziemniaków, marchwi, kapusty i buraków. We wrześniu i październiku podrożały również mąka, olej, mleko, śmietana, mięso drobiowe i jaja.

На Волині порівняно з минулим роком зросли ціни на картоплю, моркву, капусту і буряк. Також у вересні-жовтні подорожчали борошно, олія, молоко, сметана, курятина та яйця.

W okresie styczeń-wrzesień 2026 r. do lokalnych budżetów w obwodzie wołyńskim trafiło 4,5 mln hrywien z opłaty turystycznej, co stanowi wzrost o 42% w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku.

За січень-вересень 2026 р. до місцевих бюджетів Волинської області надійшло 4,5 млн грн туристичного збору, що на 42 % більше, ніж за аналогічний період торік.

W Łucku otwarto państwowy ośrodek dla weteranów «Droga do domu». W tym miejscu weterani, żołnierze i ich rodziny mogą uzyskać wsparcie, ćwiczyć, pracować i organizować wydarzenia.

У Луцьку відкрили державний ветеранський простір «Шлях додому». Тут ветерани, військовослужбовці та їхні рідні можуть отримати підтримку, тренуватися, працювати й організовувати заходи.

Światełko Pamięci w Maniewiczach

Світло пам'яті в Маневичах

1 listopada, w uroczystość Wszystkich Świętych, w przeddzień wspomnienia wszystkich wiernych zmarłych, przy mogiłach polskich legionistów w Maniewiczach zgromadzili się parafianie kościoła Ducha Świętego, by zapalić znicze, wspomnieć poległych i modlić się za tych, którzy odeszli. Wspólna modlitwa objęła również ukraińskich żołnierzy i cywilne ofiary trwającej wojny – podaje parafia na swojej stronie internetowej.

1 листопада, в урочистість Усіх Святих, напередодні спомину всіх померлих вірних, біля могил польських легіонерів зібралися парафіяни костелу Святого Духа, щоб запалити лампадки, згадати полеглих і помолитися за тих, хто відійшов у вічність. Присутні разом молилися також за українських воїнів і мирних жителів, які стали жертвами нинішньої війни. Про це парафія повідомляє на своєму сайті.

Za kościołem Ducha Świętego w Maniewiczach znajduje się cmentarz polskich legionistów poległych w okresie I wojny światowej 1914–1918. Nie jest to zwyczajna nekropolia. To świadectwo obecności żołnierzy, których losy splotły się z historią Polesia Wołyńskiego i walką o niepodległość Polski. Ich mogiły przypominają, że wielkie wydarzenia historyczne zawsze mają konkretne ludzkie twarze: ludzi, którzy mieli swoje rodziny, plany i marzenia, a których życie przerwała wojna.

Na pomniku widnieje napis: «Wiernym synom Ojczyzny, legionistom poległym w latach 1914–1918. Wdzięczna Polska». Nekropolia została uroczyście otwarta 22 czerwca 1929 r. w obecności prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego. Od tamtej chwili minęły dziesięciolecia, zmieniły się granice, pokolenia i polityczna rzeczywistość tej części Europy. Pozostały jednak mogiły oraz obowiązek szacunku wobec spoczywających w nich ludzi.

Jednym z najbardziej wymownych momentów modlitewnego spotkania było zapalenie zniczy przy głównym pomniku. Dokonali tego wspólnie ks. Marcin Ciesielski, proboszcz parafii Ducha Świętego w Maniewiczach, najmłodszy parafianin Nazar Sawczuk oraz najstarsza parafianka Halina Pawluk. W tym prostym geście spotkały się trzy pokolenia. Następnie parafianie zapalili znicze na mogiłach legionistów, a także na grobach dawnych duszpasterzy parafii, znajdujących się na terenie przykościelnym.

Modlitwa objęła poległych legionistów, zmarłych parafian, kapłanów posługujących wcześniej w Maniewiczach, a także członków rodzin i bliskich. Wspomniano również ukraińskich żołnierzy, którzy zginęli w obronie swojej Ojczyzny, oraz cywilne ofiary rosyjskich ataków.

«Nie wystarczy wiedzieć, że ktoś kiedyś tu poległ. Trzeba jeszcze dostrzec, że za każdą mogiłą kryje się czyjeś przerwane życie, czyjaś rodzina i historia, której nie poznamy do końca. Dlatego tak ważne jest, abyśmy nie przechodzili obojętnie obok miejsc, które przypominają o ludzkim losie» – podkreślił ks. Marcin Ciesielski.

Ważnym wymiarem modlitwy było również przypomnienie, że pamięć o własnych zmarłych nie powinna prowadzić do obojętności wobec cierpienia innych. W Maniewiczach, naznaczonych także doświadczeniem współczesnej wojny, ta myśl nabiera szczególnego znaczenia.



«Możemy różnić się językiem, pochodzeniem i doświadczeniem historii. Nie powinniśmy jednak różnić się w szacunku dla ludzkiego życia i bólu po stracie bliskich. Modlitwa za zmarłych nie dzieli ludzi. Może ich zbliżać, bo przypomina o tym, co wspólne każdemu człowiekowi» – zaznaczył kapłan.

«Światełko Pamięci» stało się okazją do przypomnienia historii Maniewicz, modlitwy za zmarłych i refleksji nad odpowiedzialnością za miejsca, które powierzono trosce kolejnych pokoleń. Dbałość o mogiły, zapalony znicz i obecność przy pomniku są prostymi czynnościami, ale właśnie z takich gestów rodzi się szacunek dla przeszłości.

Źródło: Parafia Ducha Świętego w Maniewiczach

За костелом Святого Духа в Маневичах розташований цвинтар польських легіонерів, які загинули в роки Першої світової війни (1914–1918). Цей некрополь зберігає пам'ять про воїнів, чиї долі переплелися з історією Волинського Полісся та боротьбою за незалежність Польщі. Їхні могили нагадують, що за великими історичними подіями завжди стоять конкретні люди, які мали свої родини, плани й мрії, проте їхнє життя обірвала війна.

На пам'ятнику викарбувано напис: «Вірним синам Батьківщини, легіонерам, полеглим у 1914–1918 роках. Вдячна Польща». Некрополь урочисто відкрили 22 червня 1929 р. у присутності президента Польщі Ігнація Мосціцького. Відтоді минули десятиліття, змінилися кордони, покоління та політичні реалії цієї частини Європи, однак залишилися могили й обов'язок шанобливого ставлення до тих, хто тут спочиває.

Одним із важливих моментів молитовної зустрічі «Світло пам'яті» стало запалення лампадок біля головного постаменту. Це разом зробили представники трьох поколінь: настоятель парафії Святого Духа в Маневичах, отець Марцін Цєсєльскі, наймолодший парафіянин Назар Савчук та найстарша парафіянка Галина Павлюк. Після цього парафіяни запалили лампадки на могилах легіонерів, а також на похованнях колишніх душпастирів парафії, розташованих на костельному подвір'ї.

Присутні молилися за полеглих легіонерів, померлих парафіян, священників, які раніше служили в Маневичах, членів родин і близьких. У молитві згадали також українських воїнів, які загинули, захищаючи свою Батьківщину, та цивільних, які стали жертвами російських атак.

«Недостатньо знати, що хтось колись тут загинув. Потрібно побачити, що за кожною могилою стоїть чиєсь обірване життя, чиясь родина та історія, якої ми ніколи не зможемо пізнати до кінця. Саме тому так важливо не проходити байдуже повз місця, які нагадують нам про людську долю», – наголосив отець Марцін Цєсєльскі.

Важливим аспектом молитви стало нагадування, що пам'ять про померлих рідних не повинна призводити до байдужості щодо страждань інших. У Маневичах, яких також торкається сучасна війна, воно набуває особливого значення.

«Ми можемо різнитися мовою, походженням та історичним досвідом, але не повинні різнитися в повазі до людського життя та болю після втрати близьких. Молитва за померлих не розділяє людей. Вона може їх зближувати, адже нагадує про дещо спільне для кожної людини», – зазначив священник.

«Світло пам'яті» стало чимось більшим, ніж символічне запалення лампадок. Воно дало нагоду згадати історію Маневичів, помолитися за померлих і замислитися над відповідальністю за місця, довірені турботі наступних поколінь. Догляд за могилами, запалення лампадки та присутність біля поховання – прості дії, але саме з них народжується повага до минулого.

Джерело: Парафія Святого Духа в Маневичах

Jesteśmy dla nich żywym pomnikiem

Ми живий пам'ятник для них

W Łucku uczczono pamięć zmarłych spoczywających na cmentarzu, w miejscu którego w latach 70. urządzono sowiecki memoriał. Wydarzenie odbyło się przy kaplicy Wszystkich Świętych (obecnie Dom Panichidy).

У День Усіх Святих у Луцьку вшанували пам'ять померлих, які спочили на католицькому кладовищі, на місці котрого в 70-х роках спорудили радянський меморіал.

1 listopada, w uroczystość Wszystkich Świętych, przy dawnej kaplicy cmentarnej zgromadzili się członkowie polskich organizacji, duchowni i parafianie katolickiej katedry Świętych Apostołów Piotra i Pawła, przedstawiciele misji religijnej «Caritas-Spes Łuck» oraz Konsulatu Generalnego RP w Łucku.

Przybyli zapalili znicze i ustawili z nich symboliczny krzyż ku pamięci wszystkich pochowanych na cmentarzu katolickim zrównanym z ziemią 50 lat temu. Nekropolia ta została poświęcona w sierpniu 1805 r. W styczniu 1976 r. komitet wykonawczy Łuckiej Rady Miejskiej postanowił urządzić tu Memoriał Chwały, który został otwarty w 1977 r.

«Od ponad 30 lat co roku gromadzimy się na tym cmentarzu, by upamiętnić pochowanych tu ludzi. Dziękuję wszystkim za to, że tu jesteśmy i że pamiętamy o naszych» – powiedział Walenty Wakoluk, założyciel «Monitora Wołyńskiego», prezes SKP im. Ewy Felińskiej na Wołyniu w latach 2006–2023, który od lat jest współorganizatorem tej akcji. Od 2020 r. w organizację tego upamiętnienia aktywnie angażuje się także misja religijna «Caritas-Spes Łuck» parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła.

Walenty Wakoluk przypomniał zgromadzonym, że genealog i krajoznawca Artur Aloszyn ustalił, iż na tej nekropolii spoczywa co najmniej 15 tys. katolików.

1 листопада біля колишньої цвинтарної каплиці, в якій нині міститься Дім панахиди, зібралися члени польських організацій, духовенство та парафіяни собору Святих Апостолів Петра і Павла, представники релігійної місії «Карітас-Спес Луцьк» та Генерального консульства Республіки Польща в Луцьку.

Присутні запалили лампадки й виклали ними символічний хрест у пам'ять про всіх, хто був похований на католицькому кладовищі, яке зруйнували 50 років тому. Цей некрополь освятили в серпні 1805 р. У січні 1976 р. виконком Луцької міської ради прийняв рішення облаштувати тут меморіал вічної слави. Його відкрили в 1977 р.

«Уже понад 30 років ми щороку збираємося на цьому цвинтарі, щоб вшанувати пам'ять людей, похованих тут. Дякую всім, що ми тут і що пам'ятаємо про наших», – сказав Валентин Ваколюк, засновник та шеф-редактор «Волинського монітора», голова ТПК на Волині імені Єви Фелінської у 2006–2023 рр., який уже багато років є співорганізатором цієї акції. З 2020 р. до організації акції пам'яті активно долучається релігійна місія «Карітас-Спес Луцьк» парафії Святих Апостолів Петра і Павла Луцької дієцезії Римо-католицької церкви в Україні.

Як нагадав присутнім Валентин Ваколюк, генеалог і краєзнавець Артур Альошин вста-

«Nie ma tu pomnika, ale to my jesteśmy żywym pomnikiem dla naszych zmarłych. Nasza pamięć i modlitwa są dla nich bardzo ważne» – powiedział ordynariusz diecezji łuckiej, biskup Witalij Skomarowski.

Po wspólnej modlitwie w intencji zmarłych biskup Witalij Skomarowski oraz konsul Marek Wojciechowski z Konsulatu Generalnego RP w Łucku zapalili znicze pod dawną kaplicą cmentarną, która po II wojnie światowej służyła wiernym także jako kościół.

Następnie zgromadzeni roznieśli symboliczne światło pamięci po całym cmentarzu. Postawili znicze m.in. przy zachowanych pozostałościach dawnego cmentarza: nagrobku wmurowanym w ogrodzenie, nagrobku odkrytym kilka lat temu, oraz pojedynczych płytach upamiętniających pochowanych tu ludzi, które krewni ustawili za pozwoleniem władz już po zburzeniu cmentarza.

Znicze postawiono także po prostu na terenie cmentarza, gdyż nawet krewni osób tu spoczywających nie mogą wskazać dokładnego miejsca pochówku ich bliskich. «Mój dziadek i siostra, która zmarła jako dziecko, zostali pochowani w tamtej części cmentarza, tam była ścieżka. Pamiętam, jak przychodziłam tu z mamą» – wskazuje kierunek jedna z parafianek katedry Świętych Apostołów Piotra i Pawła.

«Kiedy byłam studentką, był tu cmentarz. Pamiętam go» – powiedziała mieszkanka Łucka, która podeszła do uczestników akcji, widząc, że przy Domu Panichidy coś się dzieje.

Chociaż polska i katolicka wspólnota miasta, krajoznawcy i dziennikarze już od wielu lat przywracają mieszkańcom pamięć o tym miejscu, młodzież wciąż randkuje lub urządza sesje zdjęciowe na cmentarzu, rodzice spędzają tu czas z małymi dziećmi, a mieszkańcy pobliskich domów, pomimo umieszczonych niedawno przez miasto tabliczek z napisami o zakazie wyprowadzania psów, wciąż je wyprowadzają.



Na odpowiednie miejsce wciąż czekają płyty nagrobne z tego cmentarza, znalezione kilka lat temu przez Artura Aloszyna przy jednej z ulic w centralnej części miasta.

Tekst i zdjęcie: Natalia Denysiuk

цеховський із Генерального консульства РП у Луцьку поставили лампадки біля колишньої цвинтарної каплиці, яка після закриття совєтами католицького собору слугувала вірянам за костел.

Потім присутні рознесли символічне світло пам'яті всім кладовищем. Вони поставили лампадки, зокрема, біля вмурованого в огорожу надгробка, старої надгробної плити, яку знайшли тут кілька років тому, і плит у пам'ять про похованих тут, встановлених родичами з дозволу влади вже після руйнування цвинтаря і відкриття меморіалу.

Лампадки засвітилися ще в різних місцях на території некрополя, оскільки навіть рідні тих, хто тут спочиває, не можуть вказати точне місце поховання своїх близьких. «Мій дідусь і сестра, яка померла маленькою, були поховані в тій частині кладовища, там була стежка. Пам'ятаю, як я приходила сюди з мамою», – показала напрямок одна з парафіянок костелу Святих Апостолів Петра і Павла.

«Коли я була студенткою, тут був цвинтар. Я його пам'ятаю», – зазначила лучанка, яка підійшла до учасників акції, побачивши, що біля Дому панахиди щось відбувається.

Хоч польська і католицька спільнота міста, краєзнавці і журналісти вже багато років повертають містянам пам'ять про це місце, на цей цвинтар усе ще приходить молодь на побачення чи фотосесії, батьки відпочивають тут із малими дітьми, мешканці поблизьких будинків, попри встановлені нещодавно містом попередження про заборону вигулу собак, їх таки тут вигулюють.

На відповідне місце все ще чекають надгробні плити із цього кладовища, які кілька років тому Артур Альошин знайшов на одній із вулиць у центральній частині міста.

Текст і фото: Наталя Денисюк

30. rocznica beatyfikacji Marceliny Darowskiej

30-та річниця беатифікації Марцеліни Даровської

17 października w Sanktuarium Błogosławionej Matki Marceliny w Jazłowcu odbyły się uroczystości z okazji 30. rocznicy beatyfikacji bł. Matki Marceliny Darowskiej. Uroczystej Mszy Świętej przewodniczył bp Marcjan Trofimiak – podaje klasztor w Jazłowcu.

У Санктуарії Блаженної Матері Марцеліни в Язловці відбулася урочистість з нагоди 30-ї річниці беатифікації блаженної матері Марцеліни Даровської. Урочисту Святу Месу очолив єпископ Маркіян Трофим'як. Про це в соцмережах повідомив монастир у Язловці.

Marcelina Darowska została ogłoszona błogosławioną 6 października 1996 r. przez Świętego Jana Pawła II na placu Świętego Piotra w Watykanie.

17 października w Sanktuarium Błogosławionej Matki Marceliny w Jazłowcu odbyły się obchody 30. rocznicy beatyfikacji. Uczestniczyli w nich oficjał Sądu Metropolitalnego Archidiecezji Lwowskiej ks. Andrzej Niedzielski, rektor Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Lwowskiej ks. Piotr Brzeski, zaproszeni goście oraz rodziny z różnych parafii dekanatów czortkowskiego i tarnopolskiego.

Szczególnymi uczestnikami uroczystości były osoby, które przed 30 laty były obecne w Rzymie podczas beatyfikacji Matki Marceliny.

Uroczystej Mszy Świętej przewodniczył bp Marcjan Trofimiak w koncelebrze z licznym gronem kapłanów.

Po Mszy uczestnicy obchodów modlili się przy grobowcu bł. Matki Marceliny Darowskiej. Przy drodze prowadzącej do klasztoru posadzono drzewo upamiętniające Andrija Stepanenkę z Czortkowa, który poległ na wojnie z Rosją.

Uroczystość zakończyła się wspólną agapą, która stała się okazją do rozmów, spotkań z dawnymi przyjaciółmi i wspomnień o wydarzeniach sprzed 30 lat.

Ten dzień zjednoczył wszystkich w modlitwie, wdzięczności i pamięci, pozostawiając serdeczne wspomnienia oraz radość ze spotkania.



Źródło: Klasztor w Jazłowcu

6 жовтня 1996 р. Святий Папа Йоан Павло II на площі Святого Петра у Ватикані проголосив Марцеліну Даровську блаженною.

17 жовтня в Санктуарії Блаженної Матері Марцеліни в Язловці відзначали 30-ту річницю беатифікації. У святкових заходах узяли участь офіціал Митрополичого суду Львівської архідієцезії, отець Андрій Недільський, ректор Вищої духовної семінарії Львівської архідієцезії, отець Петро Бжеський, запрошені гості та родини з різних парафій Чортківського й Тернопільського деканатів.

Особливими учасниками стали люди, які 30 років тому були присутні в Римі під час беатифікації матері Марцеліни.

Урочисту святу месу очолив єпископ Маркіян Трофим'як. Йому співслужили священники Львівської архідієцезії Римо-католицької церкви в Україні.

Після меси учасники помолилися біля гробівця блаженної матері Марцеліни Даровської. Дорогою до монастиря посадили дерево в пам'ять про Андрія Степаненка з Чорткова, який загинув під час війни з Росією.

Завершилася зустріч спільною агапою, яка стала нагодою для спілкування, зустрічі давніх друзів і спогадів про події 30-річної давнини.

Цей день об'єднав усіх у спільній молитві, вдячності та пам'яті, залишивши теплі враження й радість від зустрічі.

Джерело: Монастир у Язловці

Jesień na cmentarzach

Осінь на цвинтарях

Przed Wszystkimi Świętymi i Zaduszkami członkowie polskich organizacji w Ukrainie udali się na cmentarze, by je uporządkować. W dniach 1 i 2 listopada zapalali na nich znicze i modlili się za zmarłych. Przekazujemy Państwu wieści na ten temat przesłane do redakcji «Monitora Wołyńskiego».

Перед католицькими Днем Усіх Святих та Днем спомину померлих вірних члени польських організацій в Україні вирушили на кладовища, щоб навести на них лад. 1 і 2 листопада вони запалювали тут лампадки й молилися за померлих. Пропонуємо вам огляд повідомлень, надісланих до нашої редакції.



Дубно



Пшебраже

Przebraże

Od ponad ćwierć wieku Stowarzyszenie Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu dwa razy w roku porządkuje polski cmentarz wojskowy w Przebrażu (dziś Hajowe). Tym razem jego członkowie zagrabili liście, wynieśli suche gałęzie i stare znicze oraz naprawili krzyże, które pochyliły się pod wpływem czasu i pogody. Po pracy zapalili znicze i wspólnie się pomodlili.

Dubno, Kiryłówka i Tarakanów

Dubieńskie Towarzystwo Kultury Polskiej opiekuje się polskimi pochówkami nie tylko w Dubnie, lecz także poza miastem. Tegoroczne prace rozpoczęły się latem od zbiorowego grobu w dawnej polskiej wsi Kiryłówka oraz miejsca pochówku polskich żołnierzy w Tarakanowie. 24 października członkowie TKP sprzątali teren wokół grobów, przycinali drzewa oraz czyścili i malowali krzyże na cmentarzu przy ulicy Myrohoszczańskiej w Dubnie i na terenie fortu w Tarakanowie.

2 listopada parafianie kościoła Świętego Jana Nepomucena i członkowie TKP z proboszczem ks. dziekanem Grzegorzem Oważanym oraz ks. kanonikiem Iwanem Piszczykiem zapalili znicze i pomodlili się na cmentarzach przy ulicach Młynowskiej i Semydubskiej, w tym przy zbiorowym grobie ofiar stalinowskiego NKWD, zamordowanych w dubieńskim więzieniu 24–25 czerwca 1941 r. Modlono się także przy grobach ukraińskich żołnierzy poległych w obecnej wojnie z Rosją oraz przy grobie parafianina Pawła Didenki, wywiadowcy, który zginął na froncie.

Ostróg

24 października członkowie Centrum Kulturalno-Oświatowego im. Tomasza Oskara Sosnowskiego z Równego, wspólnie z pracownikami Obwodowego Liceum Przysposobienia Wojskowego im. Konstantyna Ostrogskiego, zastępcą dyrektora ppłk. Ihorem Tymoszczukiem i radnym Wadymem Bondarczukiem, uporządkowali stary cmentarz katolicki w Ostrogu. To jedyny rzymskokatolicki cmentarz w mieście, który przetrwał do dziś, a na innym w czasach radzieckich zbudowano boisko.

Uczestnicy wykosili trawę, obcięli drzewa i zapalili znicze na odnowionej przed laty mogile żołnierzy poległych w latach 1919–1920.

Szpanów

27 października Centrum im. Tomasza Oskara Sosnowskiego pracowało na cmentarzu rzymskokatolickim w Szpanowie. Członkowie Centrum wykosili trawę, obcięli drzewa i zapalili znicze na odnowionej przed laty mogile żołnierzy poległych w latach 1919–1920.

Пшебраже

Понад чверть століття Товариство польської культури на Волині імені Єви Фелінської двічі на рік дбає про польське військове кладовище в Пшебражі (нині Гайове). Цього разу його члени прибрали опале листя та сухе галуззя, винесли старі свічки й лампадки та підремонтували хрести, які похилилися під впливом часу й негоди. Після робіт запалили лампадки й разом помолилися.

Дубно, Кирилівка й Тараканів

Дубенське товариство польської культури опікується польськими похованнями не лише в Дубні, а й за його межами. Цьогорічні роботи розпочалися влітку з братської могили в колишньому польському поселенні Кирилівка та місця поховання польських військових у Тараканові. 24 жовтня члени ТПК прибирали територію навколо могил, обрізали дерева, чистили й фарбували хрести на кладовищі на вулиці Мирогощанській у Дубні та на території Тараканівського форту.

2 листопада парафіяни костелу Святого Яна Непомука та члени ТПК разом із настоятелем, отцем-деканом Гжегожем Оважаним та отцем-каноніком Іваном Пищиком запалили лампадки й помолилися на кладовищах на вулицях Млинівській та Семидубській, зокрема біля братської могили жертв сталінського НКВС, закатованих у дубенській в'язниці 24–25 червня 1941 р. Молилися й біля могил українських воїнів, які загинули у війні з Росією, зокрема біля могили парафіянина Павла Діденка, розвідника, що загинув на фронті.

Острог

24 жовтня члени Культурно-просвітницького центру імені Томаша-Оскара Сосновського з Рівного разом із працівниками Обласного ліцею з посиленою військово-фізичною підготовкою імені Костянтина Острозького, заступником начальника ліцею, підполковником Ігорем Тимощуком і депутатом міськради Вадимом Бондарчуком впорядкували старий католицький цвинтар в Острозі. Це єдине римо-католицьке кладовище міста, що збереглося до наших днів: на іншому в радянські часи збудували спортивний майданчик.

Учасники акції покосили траву, обрізали дерева й запалили свічки пам'яті на відреставрованій кілька років тому братській могилі польських воїнів, які загинули в боях 1919–1920 рр.



Римачі



Кирилівка



Маневичі



Тернопіль



Зборів

skokatolickim w Szpanowie k. Równego. Członkowie zagrabili liście, oczyścili z chwastów groby polskich żołnierzy poległych w 1920 r., zapalili znicze i odmówili modlitwę.

Cmentarz odnowiono kilka lat temu dzięki dofinansowaniu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a prowadząca do niego ulica została nazwana na cześć poległego na wojnie z Rosją Krzysztofa Tyfla – Polaka, który w 2022 r. był instruktorem ukraińskich Ochotniczych Jednostek Obrony Terytorialnej, w tym w Szpanowie, a następnie wyruszył na front w składzie Legionu Międzynarodowego.

Maniewicze

Parafianie kościoła Ducha Świętego w Maniewiczach wspólnie z proboszczem ks. Marcinem Ciesielskim uporządkowali teren kościoła oraz położony przy nim cmentarz legionistów. 1 listopada przybyli tu wspólnie z modlitwą (patrz str. 4).

Rymacze i Luboml

W październiku członkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Michała Ogińskiego kilka razy udawali się na stare polskie cmentarze w Lubomlu i Rymaczach, porządkując na każdym z nich część cywilną oraz kwaterę wojskową. Kosili trawę i usuwali złamane gałęzie. 24 października na cmentarz w Rymaczach przybyła z modlitwą delegacja Chełmskiego Środowiska Żołnierzy 27 WDP AK z prezesem Andrzejem Owczarkiem i kapelanem ks. Arturem Suską.

Tarnopol i okolice

Członkowie Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w październiku porządkowali polskie groby w Ihrowicy, Łozowej, Berezowicy Małej i Płotyczy. 29 października zajęli się Cmentarzem Mikulinieckim w Tarnopolu, zaczynając od grobów ojców jezuitów przy kaplicy Zmartwychwstania Pańskiego. 1 listopada wraz z parafianami kościoła Bożego Miłosierdzia przeszli w procesji po nekropolii. Poprowadzili ją proboszcz ks. Andrzej Malig, wikariusz ks. Nazar Zozulak i ks. Mykoła Kizłyk. Ponadto odwiedzili polskie groby w Płotyczy, Łozowej oraz Ihrowicy, by zapalić znicze na miejscowych nekropoliach.

Zborów

Członkowie Polonijnego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego w Tarnopolu uporządkowali kaplicę-mauzoleum w Zborowie, położoną na kwaterze żołnierzy poległych w I wojnie światowej i wojnie polsko-bolszewickiej, i zapalili tam znicze.

Dwa razy w roku, 15 sierpnia i 11 listopada, na cmentarzu są odprawiane msze. Druga w tym roku msza odbędzie się 11 listopada o godz. 12:00 czasu ukraińskiego. Polonijne Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowego w Tarnopolu zaprasza wszystkich do wspólnej modlitwy.

Kisielin

W Kisielinie w październiku miejscowi mieszkańcy uporządkowali teren kościoła, a 2 listopada zapalili znicze na cmentarzu katolickim, zbiorowym grobie ofiar Zbrodni Wołyńskiej oraz w kościele.

Tekst: Wiktor Jaruczyk, Jana Kłymczuk, Weronika Krzyszczuk, Jarosław Kowalczuk, Włodzimierz Pedycz, Ałła Flissak, Maryna Wojnowa

Zdjęcia przesłane przez autorów

Шпанів

27 жовтня той самий центр працював на римо-католицькому кладовищі у Шпанові поблизу Рівного. Члени організації загребли листя, очистили від бур’янів поховання польських солдатів, які загинули 1920 р., запалили лампадки й помолилися.

Кілька років тому тут відреставрували хрести й обрешітки за підтримки Міністерства культури та національної спадщини РП, а вулиця, що веде до кладовища, носить ім’я загиблого під час війни з Росією Героя Кшиштофа Тифеля – поляка, який у 2022 р. був інструктором українських ДФТГ, зокрема й у Шпанові, а потім вирушив на фронт у складі Інтернаціонального легіону.

Маневичі

Парафіяни костелу Святого Духа в Маневичах разом із настоятелем, отцем Марціном Цєсєльським прибирали територію біля храму та цвинтар солдатів Польських легіонів, розташований біля нього. 1 листопада вони прибули сюди з молитвою (див. ст. 4).

Римачі та Любомль

Протягом жовтня члени Товариства польської культури імені Міхала Огінського наводили лад на старих польських кладовищах у Любомлі та Римачах, упорядковуючи на кожному з них військову та цивільну частини. 24 жовтня на кладовище в Римачах прибула делегація Холмського осередку 27-ї дивізії АК на чолі з Анджеєм Овчареком і капеланом Артуром Сускою.

Тернопіль і поблизькі села

Упродовж жовтня Польський центр культури та освіти імені професора Мечислава Кромпця впорядковував польські поховання в Ігровиці, Лозовій, Малій Березовиці та Плотичі. 29 жовтня настала черга Микулинецького кладовища в Тернополі: почали з могил отців-єзуїтів біля каплиці Воскресіння Господнього. 1 листопада члени центру разом із парафіянами костелу Божого Милосердя пройшли ходою кладовищем, яку очолили настоятель, отець Анджей Маліг, вікарій Назар Зозуляк і отець Микола Кізлик. Того ж дня відвідали польські поховання в Плотичі, Лозовій та Ігровиці.

Зборів

Члени Тернопільського культурно-просвітницького полонійного товариства прибрали каплицю-мавзолей у Зборові, розташовану на кладовищі польських солдатів, які загинули в Першу світову та польсько-більшовицьку війни, і запалили там лампадки.

Двічі на рік, 15 серпня та 11 листопада, на цвинтарі відправляють меси. Друге цьогорічне богослужіння відбудеться 11 листопада о 12:00. Тернопільське культурно-просвітницьке полонійне товариство запрошує всіх до спільної молитви.

Кисилин

У Кисилині в жовтні місцеві мешканці впорядкували територію костелу, а 2 листопада запалили лампадки на католицькому кладовищі, братській могилі жертв Волинського злочину та в костелі.

Текст: Віктор Яручик, Яна Климчук, Вероніка Кшищук, Ярослав Ковальчук, Володимир Педич, Алла Фліссак, Марина Войнова

Фото надали автори текстів



Шпанів



Острог

«Dziecko, wyjdź za tego, kogo kochasz»

«Ти, дитино, кого любиш, за того і йди»

«Mój tata i mama są Polakami. Oboje byli najstarszymi dziećmi w swoich rodzinach. Rodzina mamy pochodzi ze wsi Pauszówka. Tam przyszła na świat moja mama oraz dziadek Franciszek. Tata – z Oryszkowiec» – tak rozpoczyna swoją opowieść Nadia Kasicz, z domu Nenczyn.

«Мої тато і мама – поляки. Обидвоє найстарші в своїх сім'ях. Родина мами – із села Палашівка. Там народилися моя мама і дідусьо Францішек. Тато – з Оришківців», – розпочинає свою оповідь Надія Касіч, у дівоцтві Ненчин.



1



2



3

Bohaterka tego tekstu mieszka w mieście Koryczyńce w rejonie czortkowskim w obwodzie tarnopolskim. Z panią Nadią rozmawiamy w siedzibie Nadzbruczańskiego Stowarzyszenia Kultury i Języka Polskiego w Husiatynie, którego jest członkinią. Na spotkanie przyszła wraz z wnukiem Pawłem.

«Monitorowi Wołyńskiemu» Nadia Kasicz opowiada o swoich przodkach, a w szczególności o nieodnalezionym grobie dziadka, powrocie ojca z wojny, pierwszym spotkaniu rodziców, potajemnym ślubie cerkiewnym, ewakuacji do Polski na początku pełnoskalowej rosyjskiej inwazji na Ukrainę oraz o wizytach w USA.

«Nie wiemy, gdzie jest grób dziadka»

Zgodnie z rodzinnymi opowieściami pradziadek naszej rozmówczyni ze strony matki, Michał Pawłowski, pochodził z okolic Wrocławia. Jak znalazł się w Pauszówce (obecnie jest to Hromada Białobożnica w rejonie czortkowskim), jego potomkowie nie wiedzą.

«Prababcia miała na imię Paraskiewa. Mama opowiadała, że prababcia nadepnęła na jakiś drut, doszło do zakażenia krwi, na skutek czego zmarła. Po jej śmierci pradziadek ożenił się po raz drugi – z Marią. Paraskiewa była matką mojego dziadka Franciszka (1897–1945). Wiem, że z drugą żoną pradziadek miał dwie dziewczynki. Rodzina mieszkała w Pauszówce. Pradziadek posiadał kierat oraz inne narzędzia rolnicze. Zatrudniał ludzi do pracy. Chyba był dość zamożny» – opowiada Nadia Kasicz.

Jej dziadek Franciszek Pawłowski i babcia Paulina Krawiec (1902–1995) mieli sześcioro dzieci: Eugenię (matkę naszej rozmówczyni, 1921–2015), Leonidę (ur. 1923 r.), Zbigniewa (ur. 1926 r.), Dymitra (ur. 1930 r.), Marię (ur. 1936 r.) oraz Danutę (ur. 1941 r.). Wszyscy mieszkali w Pauszówce.

«Dziadkowie posiadali rolę, pracowali na niej – z tego właśnie żyli. Mama opowiadała, że dziadek był bardzo dobry; nigdy nie podnosił głosu ani na dzieci, ani na żonę. Nie był na froncie. Zaraz po zakończeniu II wojny światowej zabrano go do pracy w lesie, chyba przy wyrębie w Dżurynie (*obecnie Hromada Białobożnica* –aut.). Mówiono, że zabrali go Moskale, ale jak było naprawdę, tego nie wiem. Ktoś go zabił. Podobno dlatego, że rodzina zamierzała wyjechać do Polski. Może komuś to przeszkadzało… Nie wiemy, gdzie jest jego grób. Ciała nigdy nie odnaleziono, choć babcia długo chodziła po wsiach, pytała, szukała. Mama też go szukała… W akcie zgonu odnotowano: «Zabity przez bandytów». Dziadek miał 48 lat. Ciocia Danuta urodziła się w 1941 r., więc nawet go nie pamięta» – opowiada pani Nadia.

Po śmierci męża jej babcia Paulina Pawłowska nigdy nie wyjechała do Polski – pozostała z dziećmi w Pauszówce.

«Babcia prowadziła gospodarstwo, szyła, była kucharką na weselach. Dzięki Bogu dożyła 94 lat. Była świadkiem ślubów wszystkich wnuków i prawnuków. A nawet była kucharką na weselach wnuków. Ciocia Leonida była traktorzystką. Jako wzorową pracownicę wysłano ją do pracy w ramach kampanii zagospodarowania nieużytków (tzw. celiny). Tam wyszła za mąż za Maryjczyka. Później przenieśli się do Pauszówki. Wujek Zbigniew po zakończeniu służby zasadniczej w wojsku wyjechał do Donbasu, pracował w kopalni węgla. Następnie wraz z żoną mieszkał w Borysławiu w obwodzie lwowskim. Wujek Dymitr i ciocia Marijka wyjechali do Siewierodoniecka. Ciocia Danuta zamieszkała w Husiatynie. Ma obecnie 85 lat. Z nich wszystkich żyje tylko ona» – dodaje Nadia Kasicz.

«Tata wrócił z frontu bez ręki»

Krewni ze strony ojca mieszkali w Oryszkowcach (obecnie Hromada Kopyczyńce). Babcia naszej rozmówczyni, Agafia Nenczyn, sama wychowywała dwóch synów: Mirosława (ojca naszej rozmówczyni, 1923–1982) i Eustachego.

«Tata wrócił z frontu bez lewej ręki. Wspominał, że kiedy leżał w szpitalu, nie chciał wracać do domu. A jak to kiedyś wyglądało? Przede wszystkim prace polowe. Całe życie było związane z ziemią. Miał mamę i młodszego brata. Ojca nie było. Mówił: «Nie chcę jechać. Co będę robił? Jak będę żył?». A w szpitalu odpowiedziano mu: «Jeśli mama zostanie sama z młodszym bratem, to będzie im jeszcze trudniej».

Kiedy tata wrócił do rodzinnej wsi, najpierw pracował w klubie. Sowieci wówczas nie mogli znaleźć kandydata na stanowisko przewodniczącego rady wiejskiej. Nikt nie chciał się zgodzić, bo poprzednich przewodniczących, jak ludzie mówili, zabili bandyci. Więc tatę zatrzymano i osadzono w więzieniu w Kopyczyńcach. Za co? Bo nie chciał wstąpić do partii i pracować w radzie wiejskiej. Nie wiem, ile czasu tata spędził w więzieniu. Podobno niedługo, ale zdążył wiele przeżyć… Pewnego razu w więzieniu odbyła się kontrola. Przyjechał jakiś naczelnik, przeszedł się po celach i zobaczył tatę. A tata był jeszcze młody, do tego po wojnie bez ręki. Więc ten naczelnik wypytywał tatę: gdzie walczył, gdzie został ranny, za co go uwięziono. Później tatę wypuszczono» – opowiada pani Nadia.

Наша співрозмовниця – з міста Копичинці Чортківського району Тернопільської області. Ми зустрічаємося в приміщенні Надзбручанського товариства польської культури і мови в Гусятині, членкинею якого є пані Надія. На зустріч вона прийшла разом з онуком Павлом.

«Волинському монітору» Надія Касіч розповідає про своїх предків, зокрема про незнайдену могилу діда, тяжке поранення тата на війні, знайомство своїх батьків, таємне вінчання з чоловіком, евакуацію до Польщі на початку повномасштабного російського вторгнення та візити до Америки.

«Ми не маємо могили дідуся»

За родинними переказами, прадідусь нашої співрозмовниці по маминій лінії Михайло Павловський родом з околиць Вроцлава. З яких причин він облаштувався в Палашівці на Тернопільщині (нині це Білобожницька громада Чортківського району), рідним не відомо.

«Прабабусю звали Парасковія. Мама розповідала, що вона наступила на якийсь дріт, отримала зараження крові й померла. Після її смерті прадідусь одружився вдруге. Другу дружину звали Марія. У шлюбі з Парасковією народився мій дідусьо Францішек (1897–1945). Знаю, що в другому шлюбі народилися дві дівчинки. Сім'я мешкала в Палашівці. Прадідусь мав кірат та інше сільськогосподарське причандалля. Наймав людей на роботу. Видно, був трохи заможний», – говорить Надія Касіч.

Її дідусь Францішек Павловський і бабуся Пауліна Кравець (1902–1995) мали шестеро дітей: Євгенію (мама нашої співрозмовниці, 1921–2015), Леоніду (1923 р. н.), Збігнева (1926 р. н.), Дмитра (1930 р. н.), Марію (1936 р. н.) та Дануту (1941 р. н.). Родина також проживала в Палашівці.

«Дідусьо з бабусею мали ділянки, працювали на них – так і жили собі. Мама казала, що дідусьо був дуже добрий; він ніколи не підвищував голосу ні на дітей, ні на дружину. Дідусьо не був на війні. Відразу після закінчення Другої світової його забрали до лісу на роботу, нібито на рубку в Джурин (*також нині Білобожницька громада,* – авт.). Казали, що москалі забрали, а як воно направду було, то я не знаю. Його вбили. Мовляв, через те, що родина збиралася їхати до Польщі. Може, то комусь мішало… Ми не маємо його могили. Тіла так і не знайшли, хоч бабуся довго ходила по селах, розпитувала, шукала. І мама ходила… У свідоцтві про його смерть так і написано: «Вбитий бандитами». Дідусю було 48 років. Тітка Данута народилася 1941-го, то вона навіть не пам'ятає його», – розповідає пані Надія.

Після смерті чоловіка її бабуся Пауліна Павловська так і не поїхала до Польщі – залишилася з дітьми в Палашівці.

«Бабуся тримала господарство, шила, готувала по весіллях. Дякувати Богу, вона прожила 94 роки. Відбула весілля всіх внуків і правнуків. І навіть готувала на весілля онуків. Тітка Леоніда була трактористкою. І її як передову працівницю відправили на цілину. Там вона одружилася з марійцем. Згодом вони переїхали в Палашівку. Вуйко Збігнев після армії поїхав на Донбас на видобуток вугілля. Потім із дружиною мешкав у Бориславі Львівської області. Вуйко Дмитро і тітка Марійка виїхали в Сєвєродонецьк. Тітка Данута облаштувалася в Гусятині. Їй зараз 85 років. Вона єдина лишилася в живих», – додає Надія Касіч.

«Тато прийшов із фронту без руки»

Рідні по татовій лінії мешкали в Оришківцях (зараз Копичинецька громада). Бабуся нашої співрозмовниці Агафія Ненчин сама виховувала двох синів: Мирослава (тато нашої співрозмовниці, 1923–1982) та Євстахія.

«Тато повернувся з фронту без лівої руки. Згадував, що коли лежав у госпіталі після поранення, то навіть не хотів їхати додому. Колись же як було? Основне – польові роботи. На землі все трималося. В нього були мама і менший брат. Батька не було. І він казав: «Я не хочу їхати. Що я буду робити? Як я буду жити?» А йому в госпіталі відповіли: «А як мама сама залишиться з меншим братом, то їм ще важче буде».

Як тато повернувся в рідне село, то спершу працював у клубі. А в той час совєти не могли знайти кандидатуру на посаду голови сільради. Ніхто не хотів йти, бо попередніх голів, як казали, вбили бандити. І от тата арештували й відправили в тюрму в Копичинцях. За що? Бо не захотів вступати в партію й працювати в сільській раді. Не знаю, скільки часу тато пробув у в'язниці. Ніби недовго, але встиг набачитися всякого… І була перевірка. Приїхав якийсь начальник, пройшовся по камерах і побачив тата. А тато же ще юний був, до того ж без руки після війни. І той начальник розпитав тата: де воював, де отримав поранення, за що його ув'язнили. Згодом тата відпустили», – розповідає пані Надія.

Мирослав Ненчин працював на різних роботах, зокрема в сільськогосподарській артілі



4



5

Mirosław Nenczyn wykonywał różne prace, m.in. w spółdzielni rolniczej «Wolne życie». Jak wspomina córka był księgowym, kasjerem, magazynierem. Nigdy jednak nie wstąpił do partii.

Nasza rozmówczyni opisuje swojego tatę jako dobrego, wesołego, towarzyskiego i pełnego życia mężczyznę. «Zawsze był w ruchu. Znał wszystkich i pomagał każdemu, jak tylko mógł. Pamiętam, że na weselach tańczył ze wszystkimi paniami w sędziwym wieku, zaczynając od najstarszej. One bardzo się z tego cieszyły. Na wesela tata był często zapraszany, gdyż w Oryszkowcach mieszka wielu Nenczynów. Nie są to tylko osoby o tym samym nazwisku. Ze wszystkimi mamy rodzinne powiązania».

Mama posłuchała rady prababci

Rodzice naszej rozmówczyni – Mirosław Nenczyn i Eugenia Pawłowska – pobrali się w 1947 r. Poznali się w Oryszkowcach, gdzie mieszkał Mirosław, a Eugenia uczyła się krawiectwa. «W Oryszkowcach mieszkali krewni mamy. Skierowano ją do Żyda, by uczyła się krawiectwa. «Ale jak ja się uczyłam! On tam coś kroił i wycinał, a mnie nie pokazywał. Dawał mi tylko coś do podszycia. Więc podglądałam, kiedy wychodził» – tak mama wspominała tę naukę. Potem miała już własne uczennice. Wiem, że uczyła szyć swoje koleżanki ze szkoły. Jest nawet takie zdjęcie» (patrz fot. 2).

Jak przyznaje pani Nadia, jej babcia Paulina początkowo nie poparła wyboru swojej córki: podobał jej się inny chłopak, który również zabiegał o rękę Eugenii.

«Ten drugi pracował w szkole, podobno jako nauczyciel, i też chciał ożenić się z mamą. Pewnego razu tata przyjechał z Oryszkowiec do Pauszówki, żeby poznać przyszłą teściową. Ktoś powiedział matce tego nauczyciela, że do Gieni przyjechał chłopak z Oryszkowiec. Od razu przybiegła. One z babcią myślały, że będą swatkami. Jak wspominał tata, siedziały w ogrodzie wśród kukurydzy i płakały: «A co ona sobie myśli? Ile trzeba ją błagać? Co ona z nim będzie robiła, przecież on nie ma ręki?». Płakały, nie widziały stamtąd taty, a on podszedł cicho i powiedział: «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus». Miał poczucie humoru. Później tata wysłał swatów. Mama natomiast posłuchała prababci Marii, która mówiła: «Dziecko, wyjdź za tego, kogo kochasz». W końcu życie potoczyło się tak, że babcia później mówiła, że to właśnie Miroś jest jej najukochańszym zięciem» – opowiada Nadia Kasicz.

Mirosław Nenczyn i Eugenia Pawłowska wzięli ślub w Pauszówce. We wsi nie było kościoła, ale niedaleko, w dolince, znajdowała się cerkiew. Początkowo mieszkali w Oryszkowcach, a następnie przenieśli się do Kopyczyniec, gdzie rozpoczęli budowę własnego domu.

Nenczynom urodziło się troje dzieci: Michał (ur. w 1947 r., zmarł jako niemowlę), Mirosława (ur. w 1949 r.) i Nadia (nasza rozmówczyni, ur. w 1954 r.).

Wzięli ślub potajemnie w domu proboszcza

Jak wspomina pani Nadia, w czasach jej dzieciństwa kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kopyczyńcach już nie funkcjonował. W zamkniętej świątyni sowieci urządzili zakład do produkcji soku i wina. Dlatego rodzina chodziła do miejscowej cerkwi.

«Tata często chodził do cerkwi i zabierał tam mnie z siostrą. Chodziliśmy do cerkwi, bo kościół nie działał. Bałam się, bo nauczyciele zapisywali wszystkie dzieci chodzące na msze, a potem wzywali je w szkole. Obok cerkwi rosły krzewy i tam właśnie chowali się ci nauczyciele, żeby zapisać wszystkich w zeszycie. Nie było ich widać. Kościół w Kopyczyńcach został odzyskany przez katolików na początku lat 90. Był bardzo zniszczony – zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz. Jego odbudowa trwała przez kilka lat. Od tamtej pory chodzimy na msze do kościoła» – mówi Nadia Kasicz.

Swojego męża Wasyla (1956–2024) pani Nadia poznała w sądzie, gdyż pracowała jako komornik sądowy.

«Mój mąż mieszkał w Czaharach (*obecnie Hromada Wasylkowce w rejonie czortkowskim* – aut.), a jego starsza siostra mieszkała w Kopyczyńcach. Pochodził z wielodzietnej rodziny. Był najmłodszy. A kiedy wrócił z zasadniczej służby wojskowej, zamieszkał u siostry w Kopyczyńcach. Poznaliśmy się nie na dyskotece, ale w sądzie, gdzie pracowałam. Jego mama była zaopatrzeniowcem w kombinacie w Grzymałowie, miała jakąś sprawę w sądzie, a on przyszedł z nią».

Wasyl i Nadia Kasiczowie wzięli ślub potajemnie w domu u proboszcza.

«Wtedy było trudno z obrączkami. Trzeba było je zamawiać w dziale złota. Złożyliśmy zamówienie, ale nie zdążyły dotrzeć. Poszliśmy więc do urzędu stanu cywilnego ze zwykłymi pierścionkami. Pobraliśmy się, a tydzień później otrzymaliśmy obrączki. Tata nas zawołał: «Szykujcie się i chodźcie ze mną». Dokąd? Już jest wieczór. Zebraliśmy się, wyszliśmy. Zaprowadził nas do domu proboszcza w Kopyczyńcach, a on udzielił nam ślubu. Poszliśmy tam wieczorem, żeby nikt nas nie widział» – wspomina pani Nadia.

Po ślubie mieszkali najpierw w Kopyczyńcach, a potem przenieśli się do Husiatyna, gdzie Nadia otrzymała nową pracę. Urodziło się im czworo dzieci: Mirosław (ur. 1978 r.), Zoriana (ur. 1980 r.), Halina (ur. 1985 r.) i Natalia (ur. 1987 r.).

«W Kopyczyńcach tata z mamą zaczęli budować własny dom, a my już go dokończyliśmy. Do Husiatyna przenieśliśmy się ze względu na moją pracę. Mieszkaliśmy tu od 1982 do 1997 r. Potem wróciliśmy do Kopyczyniec. Tata zawsze marzył o synu. Moja starsza siostra urodziła dwie dziewczynki, a ja urodziłam jako pierwszego syna, którego na cześć taty nazwaliśmy Mirosławem. Tata był bardzo szczęśliwy. Teraz mam już ośmioro wnuków i troje prawnuków» – zaznacza nasza rozmówczyni.

«Вільне життя». За словами доньки, був і бухгалтером, і касиром, і комірником. До кінця життя так і залишився безпартійним.

Свого тата наша співрозмовниця описує як доброго, жартівливого, товариського й жвавого чоловіка. «Тато завжди був у русі. Він усіх знав і усім, чим міг, допомагав. Пригадую, що на весіллях він танцював з усіма бабусями, починаючи з найстаршої. І вони цьому так тішилися. А на весілля тата кликали часто, бо ж в Оришківцях – багато мешканців із прізвищем Ненчин. І це все родичі – не однофамільці».

Мама послухала прабабцю

Батьки нашої співрозмовниці – Мирослав Ненчин і Євгенія Павловська – взяли шлюб 1947 р. Познайомилися в Оришківцях, де мешкав Мирослав і де Євгенія навчалася кравецької справи. «В Оришківцях жили родичі мами. Її скерували до єврея вчитися на кравчиню. «Але як я вчилася. Він щось там кроїть-викроює, а мені не показує. Дає тільки щось підшивати. То я підглядала, коли він виходив», – розказувала мама про те навчання. Потім вона вже мала власних учнів. Знаю, що вчила шити своїх коліжанок. Навіть знимка така є» (див. фото №2).

Як зізнається пані Надія, її бабуся Пауліна спершу не підтримала вибір своєї доньки: їй до вподоби був інший парубок, який також залицявся до Євгенії.

«Той другий кавалер працював у школі, ніби вчителем, і теж хотів одружитися з мамою. Якось тато прийшов з Оришківців у Палашівку, щоб познайомитися з майбутньою тещею. І хтось сказав матері того вчителя, що до Гені прийшов хлопець з Оришківців. Вона відразу прибігла. Вони ж із бабцею думали, що будуть свахами. Як тато пригадував, вони сиділи в кукурудзі й плакалися: «А що вона собі думає? А скільки її просити треба? А що вона буде з ним робити, він же без руки?» Вони голосять у кукурудзі, їм тата звідти не видно, а він підійшов потихеньку і каже: «Слава Ісусу Христу». Мав добре почуття гумору. Згодом тато прислав старостів. Мама же послухала прабабцю Марію, яка казала: «Ти, дитино, кого любиш, за того і йди». Врешті життя так склалося, що бабуся потім казала, що саме Мирось – її найдорожчий і найлюбиміший зять», – говорить Надія Касіч.

Мирослав Ненчин і Євгенія Павловська вінчалися в Палашівці. Костелу в селі не було, але поруч, у видолинку, розташовувалася церква. Спершу подружжя мешкало в Оришківцях, а згодом переїхало в Копичинці, де почало зводити власний будинок.

У сім'ї Ненчинів народилося троє дітей: Михайло (1947 р. н., помер немовлям), Мирослава (1949 р. н.) і Надія (наша співрозмовниця, 1954 р. н.).

Вінчалися таємно в домі священника

Як пригадує пані Надія, в роки її дитинства костел Внебовзяття Пресвятої Діви Марії, що в Копичинцях, уже не діяв. У закритому храмі совєти облаштували цех із виробництва соку та вина. Тому родина відвідувала місцеву церкву.

«Тато часто до церкви ходив, і нас із сестрою водив. Ми ходили до церкви, бо костелу не було. Я боялася, бо вчителі записували всіх дітей, які ходили до храму, й викликали потім на лінійці. Збоку від церкви були чагарники, і там ті вчителі й ховалися, щоб записати всіх у зошит. Їх навіть видно не було. Костел у Копичинцях повернули парафії на початку 90-х років. Він був дуже знищений – і всередині, і знадвору. Кілька років його відновлювали. Відтоді ми ходимо на служби до костелу», – каже Надія Касіч.

Зі своїм чоловіком Василем (1956–2024) вона познайомилася в суді. Пані Надія працювала державною виконавицею.

«Чоловік жив у Чагарях (*зараз Василівецька громада Чортківського району,* – авт.), а його старша сестра мешкала в Копичинцях. Він – із багатодітної родини. Був наймолодшим. І як прийшов з армії, пішов жити до сестри в Копичинці. Ми познайомилися не на танцях – у суді, де я працювала. Його мама була заготівельницею у Гримайлівському комбінаті і мала якусь справу. Він прийшов із нею».

Подружжя Василя та Надії Касічів вінчалося таємно, вдома у священника.

«Тоді була проблема з обручками. Їх потрібно було замовляти у відділі золота. Ми зробили замовлення, але до весілля вони не прийшли. Тож до РАЦСу ми ходили з простими перстенцями. Ми одружилися, і от за тиждень прийшли обручки. Тато нас кличе: «Збирайтеся і ходімо зі мною». Куди? Вечір уже. Зібралися, вийшли. Тато привів нас до хати священника в Копичинцях і він дав нам шлюб. Увечері йшли, щоб нас ніхто не бачив», – ділиться спогадами пані Надія.

Молода сім'я мешкала спершу в Копичинцях, а потім переїхала до Гусятина, куди Надія перейшла на нове місце роботи. У Василя та Надії Касічів народилося четверо дітей: Мирослав (1978 р. н.), Зоряна (1980 р. н.), Галина (1985 р. н.) і Наталія (1987 р. н.).

«У Копичинцях тато з мамою почали зводити власний будинок, а вже ми його закінчували. У Гусятин переїхали через мою роботу. Тут мешкали з 1982 до 1997 р. Потім повернулися до Копичинців. Тато все мріяв про сина… Моя старша сестра народила дві дівчинки, а я народила первістка-сина, і ми на честь тата назвали його Мирославом. Тато такий був радий. Зараз я вже маю восьмеро внуків і троє правнуків», – зазначає наша співрозмовниця.

Її діти роз'їхалися світом. У Гусятині залишилася тільки донька Зоряна. Мирослав і Галина облаштувалися в Ірландії, а Наталія переїхала до Польщі. Двоє онуків виїхали до США. В Америці також мешкає похресник пані Надії.

«Мій похресник Євстахій, син сестри чоловіка, десь у 2015 р. зробив мені запрошення.

Jej dzieci rozjechały się po całym świecie. W Husiatynie została tylko córka Zoriana. Mirosław i Halina zamieszkali w Irlandii, a Natalia przeniosła się do Polski. Dwoje wnuków wyjechało do USA. W Ameryce mieszka również chrześniak pani Nadii.

«Mój chrześniak Eustachy, syn siostry mojego męża, gdzieś w 2015 r. wysłał mi zaproszenie. Nikomu nic nie powiedziałam. Pomyślałam: dzieci będą się ze mnie śmiać, że babcia postanowiła pojechać do Ameryki. Poszłam do nauczycielki języka angielskiego. Wydrukowała mi wniosek. Wysłałam go. Jadę do Kijowa. Również nikomu nic nie mówię. Siedzę w konsulacie: jednej osobie przede mną odmówiono, drugiej, trzeciej. Wszyscy płaczą. Myślę: po co tu przyjechałam; dobrze, że nikomu o tym nie mówiłam. Następnie odbyła się rozmowa. Powiedziałam, że chcę pojechać w odwiedziny do chrześniaka. Kiedy już miałam wychodzić, poprosiłam o zwrot paszportu. I usłyszałam: «Paszport odbierze pani w Tarnopolu już z wizą». Kilka razy jeździłam do USA. Byłam u chrześniaka w New Jersey oraz u wnuków w Michigan» – opowiada nasza rozmówczyni.

Po rozpoczęciu przez Rosję pełnoskalowej agresji na Ukrainę pani Nadia wraz z mężem Wasylem pojechali do córki Natalii do Polski.

«Było naprawdę strasznie. Wszyscy uciekali, a ja nie wiedziałam, co robić, bo Wasyl po udarze i koronawirusie był przykuty do łóżka. W końcu Natalia znalazła minibus, którym zawieziono nas do granicy. Pamiętam, jak wielu tam było wolontariuszy: zarówno Polaków, jak i Niemców. Wolontariusze przenieśli mojego męża, znaleźli dla niego wózek inwalidzki. Przynieśli herbatę, koce. W ten sposób dotarliśmy do Natalii. Wtedy wielu stąd jechało do Polski, a ona przyjęła wszystkich: zarówno ludzi ze wsi, jak i znajomych oraz krewnych po stronie męża. Wielu Polaków przynosiło ogrom rzeczy – zarówno dziecięcych, jak i środków higienicznych oraz produktów spożywczych – pomagali, jak tylko mogli. Składam im głęboki ukłon i ogromne podziękowania za to, że tak bardzo nas wspierali. Do domu wróciliśmy w 2023 r. Mój mąż był bardzo chory. Zmarł w przeddzień Wielkanocy w 2024 r. A ja zostałam w Kopyczyńcach. I od czasu do czasu jeżdżę do Natalii» – mówi pani Nadia.



6

Olga Szerszeń
Zdjęcia z archiwum rodzinnego Nadii Kasicz

Na zdjęciach: 1. Ślub Eugenii Pawłowskiej i Mirosława Nenczyna. 1947 r. 2. Eugenia Nenczyn, z domu Pawłowska (pośrodku), z uczennicami. Początek lat 40. 3. Paulina Pawłowska z córkami Leonidą, Danutą i Marią. Koniec lat 40. – początek lat 50. 4. Mirosław Nenczyn (szósty od prawej) powrócił z wojny. Na zdjęciu – z krewnymi. Oryszkowce. Połowa lat 40. 5. Mirosław i Eugenia Nenczynowie – pierwsi od lewej. Kopyczyńce. 6. Nadia Kasicz (po lewej) z siostrą Mirosławą (po prawej) i kuzynką Wirą (pośrodku).

Я нікому нічого не сказала. Подумала: будуть з мене діти сміятися, бо задумала бабка їхати до Америки. Пішла до вчительки англійської мови. Вона видрукувала мені анкету. Надіслала її. Їду в Київ. Також нікому нічого не кажу. Сиджу в консульстві: одному перед мною відмовили, другому, третьому. Всі плачуть. Думаю: нащо я сюди їхала; добре хоч, що нікому не сказала. Мене розпитали. Я розповіла, що хочу поїхати в гості до похресника. Зібралася вже йти, прошу повернути мені паспорт. І чую: «Паспорт отримаєте в Тернополі, коли візу вам відкриють». Кілька разів я їздила в США. Була в похресника в Нью-Джерсі і в онуків у Мічигані», – зауважує наша співрозмовниця.

Після початку повномасштабної війни Росії проти України Надія з чоловіком Василем поїхали до доньки Наталії в Польщу.

«Було дуже страшно. Всі тікали, а я не знала, що робити, бо Василь після інсульту й коронавірусу зліг. Урешті Наталя знайшла бус, яким нас відвезли до кордону. Пам'ятаю, як багато там було волонтерів: і поляків, і німців. Волонтери перенесли чоловіка, знайшли для нього колісне крісло. Принесли чай, пледи. Так ми дісталися до Наталі. Тоді багато людей їхало, то вона всіх прийняла: і людей із села, і знайомих, і родичів чоловіка. Багато поляків стільки всього несли, і дитячі речі, і засоби гігієни, і продукти, допомагали, чим могли. Низький їм уклін і велика подяка за те, що вони так відгукнулися. Додому ми повернулися у 2023 р. Чоловік був дуже хворий. Напередодні Великодня 2024 р. він помер. Зараз я живу в Копичинцях і періодично їжджу до Наталі», – говорить пані Надія.

Ольга Шершень
Фото з родинного архіву Надії Касіч

На фото: 1. Весілля Євгенії Павловської та Мирослава Ненчина. 1947 р. 2. Євгенія Ненчин (у дівоцтві Павловська, посередині) з ученицями. Початок 1940-х рр. 3. Пауліна Павловська з доньками Леонідою, Данутою й Марією. Кінець 1940-х – початок 1950-х рр. 4. Мирослав Ненчин (шостий справа) повернувся з війни. На знімку – з родичами. Оришківці. Середина 1940-х рр. 5. Мирослав і Євгенія Ненчини крайні зліва. Копичинці. 6. Надія Касіч (зліва) з рідною сестрою Мирославою (справа) і двоюрідною сестрою Вірою (посередині).

Події

Festiwal polskiej piosenki

Фестиваль польської пісні

24 października w Łucku odbył się Dziecięco-Młodzieżowy Festiwal Polskiej Piosenki. Wystąpili na nim młodzi artyści z Kowla, Kniahininka oraz Łucka.

24 жовтня в Луцьку відбувся Дитячо-молодіжний фестиваль польської пісні. На ньому виступили юні артисти з Ковеля, Княгининка й Луцька.

Festiwal od 2007 r. organizuje Towarzystwo Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki. Za rok impreza będzie obchodzić jubileusz 20-lecia. W tym roku wydarzenie odbyło się dzięki wsparciu finansowemu Fundacji «Pomoc Polakom na Wschodzie» im. Jana Olszewskiego.

Koncert zorganizowano w auli Wołyńskiej Biblioteki Naukowej im. Oleny Pcziłki. Wiązankę polskich pieśni zaprezentowali soliści i zespoły dziecięce z Kowla, Kniahininka oraz Łucka. Młodzi muzycy wykonali na fortepianie i fujarce utwory polskich kompozytorów – Fryderyka Chopina i Stanisława Moniuszki.

W drugiej części Festiwalu wystąpiły doświadczone zespoły – chóry «Wołyń», «Wołyńskie Panie» oraz «Solo Gratia», działające przy Towarzystwie Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki.

Jak powiedziała członkini komitetu organizacyjnego i prowadząca Festiwal Natalia Ciołyk, impreza popularyzuje kulturę polską wśród młodego pokolenia oraz jednoczy młodzież, która uczy się języka polskiego lub pochodzi z rodzin polskich.



«Takie festiwale są bardzo ważne, ponieważ dzieci mogą zaprezentować swoje talenty, zyskać motywację i dowiedzieć się więcej o kulturze polskiej» – zauważyła nauczycielka języka polskiego w Liceum w Kniahininku Wiktoria Matwijiw.

Tekst i zdjęcie: Anhelina Suś

Фестиваль із 2007 р. проводить Товариство польської культури імені Тадеуша Костюшка. Наступного року він відзначатиме 20-ліття. Цьогоріч захід відбувся за грантової підтримки Фундації «Допомога полякам на Сході» імені Яна Ольшевського.

Концерт пройшов в актовій залі Волинської обласної наукової бібліотеки імені Олени Пчілки. Низку польських пісень представили солісти й дитячі колективи з Ковеля, Княгининка та Луцька. Юні музиканти виконали на фортепіано та сопілці твори польських композиторів Фридерика Шопена та Станіслава Монюшка.

У другій частині фестивалю виступили досвідчені колективи – хори «Волинь», «Волинські пані» та «Solo Gratia», які діють при Товаристві польської культури імені Тадеуша Костюшка.

Як розповіла членкиня оргкомітету та ведуча фестивалю Наталія Цьолик, захід популяризує польську культуру серед молодого покоління та об'єднує молодь, яка вивчає польську мову або ж походить із польських родин.

«Такі фестивалі дуже важливі, адже діти можуть показати свої таланти, отримати мотивацію розвиватися й більше дізнаватися про польську культуру», – зазначила вчителька польської мови Княгининівського ліцею Вікторія Матвіїв.

Текст і фото: Ангеліна Сусь

Młodzież z Równego odkrywała Pieniny

Молодь із Рівного пізнавала Пеніни

W dniach 10–15 października uczniowie szkoły sobotnio-niedzielnej Towarzystwa Kultury Polskiej im. Władysława Reymonta w Równem wzięli udział w wycieczce edukacyjno-krajoznawczej w ramach projektu «Pieniny – perełka polskich gór».

10–15 жовтня учні суботньо-недільної школи при Товаристві польської культури імені Владислава Реймонта в Рівному взяли участь у навчально-екскурсійній поїздці в рамках проєкту «Пеніни – перлина польських гір».

W programie wyjazdu znalazły się: wyprawa na szczyt Trzy Korony w Pienińskim Parku Narodowym, spływ tratwami przełomem Dunajca, zwiedzanie Zamku w Niedzicy, kościoła Świętego Michała Archanioła w Dębnie wpisanego na listę światowego dziedzictwa UNESCO, spacer promenadą w Szczawnicy, wjazd kolejką na Palenicę, wizyta w Aquaparku Terma Bania w Białce Tatrzańskiej, gry terenowe i rozwojowe.

Był to dla dzieci czas wytchnienia. W bezpiecznym otoczeniu mogły odpocząć od codzienności i wojny w Ukrainie, a także beztrosko się bawić, poznawać Polskę i tworzyć wspomnienia, które zostaną z nimi na długo.

Wyjazd został sfinansowany ze środków Kancelarii Senatu RP w ramach konkursu «Senat – Polonia 2026».

«Serdecznie dziękujemy Kancelarii Senatu RP oraz Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie za umożliwienie realizacji tego projektu» – mówi Władysław Bagiński, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. Władysława Reymonta w Równem.



Marta Bagińska,
Towarzystwa Kultury Polskiej
im. Władysława Reymonta w Równem
Fot. Władysław Bagiński

У програмі візиту були сходження на гору Три корони в Пенінському національному парку, рафтинг на плотах каньйоном Дунайця, відвідування замку в селі Недзиця та костелу Архангела Михаїла в Дембні, занесеного до Списку всесвітньої спадщини ЮНЕСКО, прогулянка набережною у Щавниці, підйом на фунікулері на Паленицю, відпочинок в аквапарку «Терма Баня» у Бялці-Татранській, квести, розвивальні ігри.

У безпечному оточенні діти могли відпочити від повсякденності та війни в Україні, а також безтурботно розважатися, пізнавати Польщу та накопичувати враження, які залишаться з ними надовго.

Поїздка відбулася завдяки фінансовій підтримці Канцелярії Сенату Республіки Польща в рамках конкурсу «Сенат – Полонія 2026».

«Щиро дякуємо Канцелярії Сенату РП та фундації «Допомога полякам на Сході» за можливість реалізації цього проєкту», – каже Владислав Багінський, голова Товариства польської культури імені Владислава Реймонта в Рівному.

Марта Багінська,
Товариство польської культури
імені Владислава Реймонта в Рівному
Фото: Владислав Багінський

Dzień Papieski w Kowlu

Папський день у Ковелі

W sali Szkoły Polskiej przy Towarzystwie Kultury Polskiej w Kowlu zebrali się uczniowie, rodzice i członkowie organizacji, by wziąć udział w kolejnym konkursie z okazji Dnia Papieskiego.

У класі польської школи при Товаристві польської культури в Ковелі зібралися учні зі своїми батьками та члени організації, щоб узяти участь у черговому конкурсі з нагоди Папського дня.

Coroczny konkurs o wielkim Polaku miał się odbyć w Kowlu 16 października w 48. rocznicę wyboru Karola Wojtyły na tron Piotrowy, ale ze względu na nieustanne alarmy z powodu dronów atakujących Wołyń został przełożony na 23 października.

Zgromadzonych powitał prezes TKP Anatolij Herka. Podziękował uczestnikom za trud przygotowania, życząc jednocześnie sukcesu w konkursie. Następnie Artem Kinder zaśpiewał pieśń «Ręce składamy w podzięce», a Ludmiła Łymar zagrała na fortepianie własną improwizację. Po niej wiersz o polskim papieżu recytowali Kateryna Kinder i Roman Zubacz. W tle uczestnicy mogli oglądać film o życiu Jana Pawła II oraz kardynała tysiąclecia Stefana Wyszyńskiego.

Po recytacji uczniowie przystąpili do konkursu. Pytania w tym roku były oceniane od 1 do 4 punktów według poziomu trudności. Obejmowały całe życie papieża, jego podróże, encykliki i zainteresowania. Obejmowały całe życie papieża, jego podróże, encykliki i zainteresowania. Ostatecznie jury podliczyło uzyskane punkty i ogłosiło wyniki: I miejsce zajął Artem Kinder, II – Margarita Czapko, a III – Serhij Rydel.

Tegoroczne hasło Dnia Papieskiego brzmiało: «Święty Jan Paweł II. Uczeń – Misjonarz». Natomiast podczas konkursu w Kowlu na tablicy wisiał baner z myślą papieża Jana Pawła II wygłoszoną do chorych w Fatimie w roku 2000: «Jeżeli znasz odwieczną Miłość, która cię stworzyła, to wiesz także, że w twoim wnętrzu mieszka dusza nieśmiertelna».

Konkurs odbył się w ramach projektu «ABC klasy polskiej. Wspieranie szkolnictwa polskiego na Ukrainie I» realizowanego przez Fundację Wolność i Demokracja, a dofinansowanego przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego ze środków budżetu państwa (Umowa o współpracy nr 2/56/K1/2026/Ukraina I).



Wiesław Pisarski,
nauczyciel skierowany do Kowla przez ORPEG
Zdjęcie udostępnione przez Anatolija Herkę

Щорічний конкурс, присвячений великому поляку, мав відбутися в Ковелі 16 жовтня, у 48-му річницю обрання кардинала Кароля Войтили Папою Римським, але з огляду на постійні тривоги через ворожу атаку на Волинь того дня його перенесли на 23 жовтня.

Голова ТПК Анатолій Герка подякував учасникам за зусилля, докладені до підготовки до конкурсу, та побажав усім успіху. Далі Артем Кіндер заспівав пісню «Ręce składamy w podzięce», а Людмила Лимар зіграла власну імпровізацію. Після цього Катерина Кіндер та Роман Зубач прочитали вірш про Папу-поляка. Присутні подивилися фільм про життя Йоана Павла II та кардинала Стефана Вишинського.

Після вступної частини розпочався конкурс. Цього року за відповідь на запитання можна було отримати від одного до чотирьох балів, залежно від рівня складності. Тематика конкурсу охоплювала життя Папи Римського, його паломництва, енцикліки та захоплення. Коли журі підрахувало бали, вийшли такі результати: перше місце посів Артем Кіндер, друге – Маргарита Чапко, а третє – Сергій Ридель.

Цьогорічне гасло Папського дня звучало так: «Святий Йоан Павло II. Учень – місіонер». А під час конкурсу в Ковелі на дошці висів банер із висловом Папи Йоана Павла II, виголошеним у Фатімі у 2000 р: «Якщо ти знаєш вічну любов, яка тебе створила, то знаєш теж, що в тобі живе безсмертна душа».

Конкурс відбувся завдяки фінансовій підтримці Інституту розвитку польської мови в рамках проєкту «ABC польського класу. Підтримка польської освіти в Україні I», який реалізує фундація «Свобода і демократія».

Вєслав Пісарський,
учитель, скерований до Ковеля організацією ORPEG
Фото надав Анатолій Герка

Na szlaku krakowskich zabytków

На шляху краківських пам’яток

W dniach 25–28 października 12-osobowa grupa młodzieży z Polonijnego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego w Tarnopolu wzięła udział w wyjeździe edukacyjnym. Celem podróży było podtrzymanie więzi z Polską, poznanie jej bogatej historii i kultury oraz rozwijanie wiedzy o miejscach kluczowych dla polskiej państwowości.

25–28 жовтня 12 учнів Тернопільського культурно-просвітницького полонійного товариства здійснили пізнавальну подорож до Кракова. Мета поїздки – ознайомлення з багатою польською історією та культурою, а також поглиблення знань про місця, які мають важливе значення для польської державності.





Razem z dwoma opiekunkami, Maryną Wojnową i Natalią Urbańską, uczniowie aktywnie poznawali polskie dziedzictwo narodowe. W trakcie wyjazdu zwiedzili: Kopalnię Soli w Wieliczce, krakowską Starówkę wraz ze Szlakiem Królewskim, Wzgórze Wawelskie, w tym Komnaty Królewskie, wystawę «Anna Jagiellonka» oraz Katedrę Wawelską, Kościół Mariacki, Bazylikę Świętego Franciszka z Asyżu z polichromiami Stanisława Wyspiańskiego oraz kilka innych krakowskich świątyń. Byli także na klimatycznym Kazimierzu, w Muzeum Etnograficznym, Sukiennicach oraz Muzeum Czartoryskich.

Podczas tych intensywnych dni uczestnicy wyjazdu mogli przekonać się, jak uroczy i zachwycający jest Kraków. Młodzież poznawała tradycje i kulturę ludową podczas wizyty w Muzeum Etnograficznym, a dzięki wystawom na Wawelu i w Muzeum Czartoryskich odkrywała bogactwo malarstwa europejskiego, między innymi dzieła malarzy holenderskich oraz słynną «Damę z gronostajem» Leonarda da Vinci.

W Muzeum Narodowym uczniowie zapoznali się z najważniejszymi dziełami dziewiętnastowiecznego malarstwa polskiego, przede wszystkim arcydziełami Jana Matejki oraz Józefa Chełmońskiego. Majestatyczne Wzgórze Wawelskie przybliżyło im historię dawnej polskiej stolicy i monarchów, a zabytkowe kamienice oraz przestrzenie publiczne ukazały miasto o wspaniałej architekturze. Chrześcijańskie dziedzictwo odkrywali w murach zabytkowych świątyń, a całości dopełniły krakowskie legendy – opowieści o Smoku Wawelskim czy o dwóch braciach, budowniczych wież Kościoła Mariackiego.

W czasie wolnym od zwiedzania uczestnicy wycieczki odwiedzili dom zakonny Sióstr Prezentek przy ulicy Szpitalnej. Spotkali się tam z siostrą Solomią Kusz pochodzącą z obwodu tarnopolskiego i będącą członkinią Polonijnego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego. Siostra Solomia opowiedziała grupie o misji zgromadzenia, jego działalności oraz o tym, jak odkryła swoje powołanie i trafiła do zakonu. Była to świetna okazja do rozmowy z rodaczką, która na co dzień mieszka i działa w Krakowie.

Wyjazd odbył się dzięki zadaniu współfinansowanemu ze środków Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2026 r. za pośrednictwem Fundacji «Pomoc Polakom na Wschodzie» im. Jana Olszewskiego. Był doskonałą okazją do rozwoju kompetencji językowych, kulturowych oraz społecznych młodzieży, która na co dzień uczy się języka polskiego.

Maryna Wojnowa,
Polonijne Stowarzyszenie
Kulturalno-Oświatowego w Tarnopolu
Fot. Natalia Urbańska

Разом із двома опікунками, Мариною Войновою та Наталією Урбанською, учні активно пізнавали польську національну спадщину. Під час поїздки вони відвідали копальню солі у Величці, краківську Старувку разом із Королівським шляхом, Вавель, зокрема Королівські кімнати, виставку «Анна Ягеллонка» та кафедральний собор, Маріацький костел, базиліку Святого Франциска Ассізького з поліхромією Станіслава Виспянського та кілька інших краківських храмів. Вони побували ще в атмосферному мікрорайоні Казімєж, Етнографічному музеї, Сукенницях та Музеї Чарторийських.

Протягом цих насичених днів учасники поїздки змогли на власну очі побачити красу Кракова. Молодь пізнавала традиції й народну культуру під час відвідин Етнографічного музею, а завдяки виставкам на Вавелі та в Музеї Чарторийських відкривала для себе багатство європейського живопису, зокрема твори голландських художників та знамениту «Даму з горностаєм» Леонардо да Вінчі.

У Національному музеї учні ознайомилися з найважливішими творами польського живопису XIX ст., насамперед із шедеврами Яна Матейка та Юзефа Хелмонського. На Вавелі дізнавалися про історію колишньої польської столиці та монархів. Оглядаючи старі кам’яниці та громадські простори, побачили місто з чудовою архітектурою. Християнську спадщину вони відкривали для себе в стінах старовинних храмів, а доповнили все це краківські легенди – розповіді про Вавельського дракона чи про двох братів, будівничих веж Маріацького собору.

Після прогулянок Краковом учасники екскурсії завітали до монастиря сестер-презенток на вулиці Шпитальній. Там вони зустрілися із сестрою Соломією Куш, яка походить із Тернопільщини та є членкинею Тернопільського культурно-просвітницького полонійного товариства. Сестра Соломія розповіла групі про місію згромадження, його діяльність, а також про те, як вона відкрила своє покликання. Це була чудова нагода поспілкуватися із землячкою, яка живе та здійснює служіння у Кракові.

Поїздка відбулася завдяки проєкту, співфінансованому за кошти Канцелярії Сенату в рамках опіки Сенату РП над Полонією і поляками за кордоном у 2026 р. за посередництвом Фундації «Допомога полякам на Сході» імені Яна Ольшевського. Це була чудова нагода для розвитку мовних, культурних та соціальних компетентностей молоді, яка вивчає польську мову.

Марина Войнова,
Тернопільське культурно-просвітницьке
полонійне товариство
Фото: Наталія Урбанська

Zadanie współfinansowane ze środków Kancelarii Senatu

Projekt „Polska Platforma Medialna – Ukraina 2025 –2027. Dofinansowanie Redakcji Monitor Wołyński" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Projekt „Polska Platforma Medialna – Ukraina 2025–2027" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/-ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Senatu

Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński". Utwór powstał w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2026 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw.

Проєкт співфінансує Канцелярія Сенату РП.

Проєкт під назвою
«Польська медійна платформа – Україна 2025–2027. Фінансування редакції «Волинський монітор» реалізує фундація «Свобода і демократія».

Публікації відображають лише погляди автора/ів і не представляють офіційну позицію Канцелярії Сенату.

Видавець: ГО «Волинський монітор»
Шеф-редактор: Валентин ВАКОЛЮК
Головний редактор: Анатолій ОЛІХ
Коректори: Ольга ШЕРШЕНЬ, Пьотр КОВАЛІК
Переклад: Світлана ПИЗА, Наталя ДЕНИСЮК
Співпраця: Габріеля ВОЗНЯК-КОВАЛІК, Вєслав ПІСАРСЬКИЙ, Ядвіга ДЕМЧУК

Газета «Волинський монітор»
43025 Луцьк, вул. Крилова 5/7
monitorwolynski.com
tel.: +38 067 709 29 49
mail: monitorwolynski@gmail.com
facebook.com/MonitorWolynski
x.com/MonitorWolynski

Ідентифікатор медіа: R30-01239, рішення № 803 від 31.08.2023 р.
Тираж: 1400. Замовлення: 2596
Друк: ПП «Волинська друкарня»
Луцьк, пр. Соборності 11а.
Друк офсетний
Формат А3

Monitor Wołyński
monitorwolynski.com